Nr. 253. Sobota, 1 Listopada 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedyczi, ul. Czarnieckiego 12, w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7, w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 73.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata z przesyłką:	
rocznie	108·— K	rocznie	120·— K
półrocznie	54·— „	półrocznie	60·— „
ćwierćrocznie	27·— „	ćwierćrocznie	30·— „
miesięcznie	9·— „	miesięcznie	10·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej", bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika" pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Minister skarbu reskryptem z dnia 22 października 1919 L. 49.597/I./7932 przeniósł do V. klasy rangi urzędników państwowych w władzach skarbowych w Małopolsce następujących starszych radców skarbu: Maksymiliana Darskiego, Antoniego Prochaskę, Ignacego Peterscha, dr. Tadeusza Heppégo, dr. Edwarda Nowaczyńskiego, dr. Jakóba Homicza, Eugeniusza Kohmanna, Bogdana Teofila Isakowicza i Zdzisława Bartoszewskiego.

Minister skarbu reskryptem z dnia 22 października 1919 L. 50.262/8056 zamianował radców skarbu: dr. Jana Gottfrieda, Józefa Pressena, Hipolita Truszkiewicza, Teofila Newelicza, Leopolda Krupskiego, Jana Opalińskiego, Stanisława Buszka, Tomasza Armatysa, Juliusza Trusza, Józefa Pawłowskiego, Mikołaja Lewkowicza, dr. Zygmunta Bittnera, dr. Antoniego Pierzchałę, Romana Malchera, Tadeusza Sliwińskiego i Jana Gajewskiego, starszymi radcami skarbu w VI. klasie rangi w władzach skarbowych w Małopolsce.

Prezes dyrekcyi skarbu zamianował koncypistów skarbu: Tadeusza Suchardę, Karola Kahanego, Stanisława Czerneckiego, Józefa Józefczyka, dr. Bogusława Fischera, Adolfa Miczkę, Augusta Urbana, Eugeniusza Smerekę, Maryana Machniewicza, Mateusza Gansa i Stanisława Gawlikowskiego, komisarzami skarbu w IX. klasie rangi w władzach skarbowych w Małopolsce.

Prezes dyrekcyi skarbu zamianował koncypistów skarbu: Kazimierza Jasińskiego, Wiktora Pisarczuka, Stanisława Bilińskiego, Jana Banasia, Jana Krasłowicza, Alojzego Rosłanowskiego, Edwarda Tippeka, Jerzego Schaeffera, Tadeusza Pridona, Stanisława Wichra, Włodzimierza Komusińskiego, Włodzimierza Kocowskiego. Kajetana Płoszczaka, Władysława Lachowicza, Ludwika Pałamara i Emila Schlifkę, komisarzami skarbu w IX. klasie rangi w władzach skarbowych w Małopolsce.

Prezydyum Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego zamianowało na posiedzeniu z dnia 10 października b. r.:

1. sędziego powiatowego w Kalwaryi Aleksandra Grzywacza sędzią okręgowym w sądzie okręgowym w Cieszynie z poborami VII. klasie rangi,

2. sędziego powiatowego w Białej Zdzisława Arzta podprokuratorem w sądzie okręgowym w Cieszynie z poborami VIII. klasy rangi,

3. aplikanta w sądzie okręgowym w Tarnowie dr. Tadeusza Niwińskiego sędzią zapasowym z poborami IX. klasy rangi dla okręgu sądu okręgowego w Cieszynie,

4. sędziego zapasowego okręgu sądu apelacyjnego lwowskiego Bronisława Praszałowicza sędzią zapasowym dla okręgu sądu okręgowego w Cieszynie.

Z frontów.

Komunikat Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 30 października 1919.

Front litewsko - białoruski: Na odcinku północnym pod Dźwińskiem i Krasławką próby nieprzyjaciela przeprawienia się przez Dźwinę pod osłoną ognia artyleryi zostały przez nasze oddziały udaremnione. Pod Bobrujskiem i nad Ptychą silna działalność patroli wywiadowczych.

Front wołyński: Spokój.

Zastępca szefa sztabu gener.: pułk. *Haller*.

Lwów, dnia 31 października.

Rocznica.

Z drżeniem, jak do przebytku najświętszego wchodząc, zbliżamy się do ciebie, rocznico, — pierwsza, jednak od wielu osobliwsza, które pokryte są już wieków śniecią.

Jak objawienie cudowne naszłaś nas, już zwątpieniem przeżartych, żali z szarzyzny długiej niewolniczego żywota da się wykrzesać wielki ogień zapału, nad nim rycerskiej sławy tęcza. Aliści dzieci drobnemi rączętami rozgrzebały popiół i błysnął płomień potężnym snopem ku zadziwieniu świata całego.

„Cud! Cud!" wołały u nas drżące usta, gdy zakłębiło się od boju w grodzie opanowanym zdradziecko. I uląkł się tego cudu nieprzyjaciel. Gdybyśmy przeciwko niemu w pole wywiedli sprawne wedle wszelkich reguł hufce, nie byłby się tak uląkł. Jak z pod ziemi wyrosło mrowie drobnych rycerzyków. Bezbronni — rozbrajali, nieświadomi zgoła sztuki wojennej — w kozi róg zapędzali doskonale wyćwiczonych wojowników. Kiedy tam, po drugiej stronie, przymus, pod obcą komendą, pędził watahy w ogień — tu u nas garstka zuchów znała tylko jedną komendę: „Zwyciężyć lub zginąć!" I ginęli z uśmiechem szczęścia na ustach, aż zwyciężyli.

Kto ich nauczył tego? Kto dał im siłę dawidowego młodzianka? Kto lwiąt odwagę, choć wyrośli w atmosferze niewoli, gdzie pokorę psa, łaszącego się u stóp pańskich stawiano na cnót czele?

Kto? Miłość Ojczyzny i spadek duchowy po przodkach, jako że byli rycerzami nieustraszonymi, a walczyli tylko w imię Boga i Ojczyzny.

Błogosławione niechaj będzie imię tej miłości, cudotwórczyni dobrej i wspaniałej. Pacholęta mlekiem jej wykarmione, jednym wybuchem, jednym lwim podskokiem, jednem orlich pazurów dobyciem — więcej zdziałały, niż długie lata naszej mitręgi mozolnej, ofiar ciężkich i mnożących się ciągle. Sławą przyozdobiły nas ponad wszel-

FR. RAWITA-GAWROŃSKI. 50)

Król i Carowa.

Powieść z końca XVIII. w.

(Ciąg dalszy).

Byszewski nie wiedział, gdzie jest Morozowy futor, o znachorze nic jeszcze nie słyszał.

— A któż to ten znachor?

— Bóg wie... Ze dwadzieścia lat temu przywędrował, futor kupił, a potem, w czas mały potem i tę dziewczynę sprowadził... dzieckiem małem była...

— Tak, tak... sprowadził... powtórzył Byszewski, wietrząc w tem jakąś tajemnicę. A ten znachor? — rzucił pytanie.

IMi pan Worona domyślił się treści pytania.

— Mówią, że Lach — wtrącił — ale dobry człowiek, a znachor, jakiego chyba drugiego w całym świecie niema.

— Aż z futoru przyszła? — dopytywał się Byszewski.

— Kto? Seniutka? Z futoru.

Imię to wpadło w ucho gościowi. Nazwisko Seniutów, jako starej szlachty, słyszał nieraz z ust ojca. Intrygowało go to, ale się nie wydał z ciekawością.

Burmistrz, chcąc uzupełnić wiadomości o dziewczynie, dodał:

— Ona ma imię chrzestne Marusia, tak jak moja, ale znachor, a zanim wszyscy nazywają ją Seniutką. Bardzo się z moja poprzyjaźniły... i u nas czasami po kilka dni siedzi... co ma sama jedna na futorze robić? Zawsze w mieście weselej... I teraz ot jak nie widać, wróci, bo z moją Marusią wyszły na miasto.

Ledwie to powiedział, ujrzał jak przez furteczkę weszły obie na dziedziniec.

— W tej chwili wróciły — zauważył. Huknął do nich:

— Dziewczęta! A chodźcie no tutaj.

Przyszły obie i z pewnem podziwieniem o parę kroków przed Byszewskim stanęły. Marusia poznała w nim tego, którego za Króla wzięła, a Seniutka jednego z gości.

Nie przyznała się do tego, a Byszewski dyskretnie milczał.

— A to ty Króla poznałaś? do Seniutki się zwrócił.

— Ja. Albo — co? Czy to trudno Króla poznać?

— Mądra-ś dziewczyna.

Powiedziawszy to do Seniutki rękę wyciągnął, powstał i chciał ją po twarzy pogładzić.

Dziewczyna z dumnym gestem milcząco rękę Byszewskiego usunęła na bok.

Worona, lękając się jakiegoś nieporozumienia, do dziewcząt się zwrócił.

— Idźcie do chaty..

Byszewski zamyślił się.

— Urządziliście, panie burmistrzu Najjaśniejszemu Panu takie świetne przyjęcie, za które was z pewnością wielka nagroda czeka, należałoby zakończyć jeszcze tak jak to się po innych państwach dzieje...

— Jak?

— Dziewczęta na drodze, którą Król przejeżdża lub przechodzi kwiaty rzucają.

— Nie wiedziałem o tem. Teraz już po niewczasie.

— Jeszcze można złe poprawić — wtrącił niby od niechcenia.

— Chciałbym, ażeby J. K. Mość pamiętał o mnie.

Byszewski chytrze ręką po stole uderzył, jak gdyby wpadł na jakiś świetny pomysł.

— Niech która z dziewcząt zaniesie królowi bukiet kwiatów... niby w hołdzie od płci pięknej.

— Byłoby to może nieźle, ale jak? gdzie?

— Ja wam dam dobrą radę... Widzieliście ten pałacyk nad Spasem?

— Wiem.. tam, gdzie te wieże sterczą?

— Tak. Owoż ja wam powiem pod sekretem, że J. K. Mość po pracy przychodzi do tego pałacyku i tam w spokojności rozmyśla nad sprawami państwowemi.

— Nie codziennie chyba?

— Nie. Ale ja jestem najbliższą osobą króla... wiem o każdym kroku — gdzie się on jeno ruszy.

— Gdyby wiedzieć na pewno... możnaby zrobić niespodziankę.

— Zaraz ja wam powiem... Dziś mamy poniedziałek, we wtorek będą goście u króla z Kijowa, we środę król, zmęczony rozmową z nimi z pewnością przyjdzie do tego pałacyku, co go Ustronie zowią — tak między piątą a szóstą wieczorem... To będzie najlepsza pora.

— To jakże.. — rzekł wahająco się Imć Pan Worona — czy to trzeba deputacyę z kobiet wiejskich wysłać?

— Po co? Za dużo zachodu. Jak będzie deputacya, to i król musi zwołać swoich ministrów, panów, dwór cały... bo to muszą odbyć uroczyście.. wiecie... po królewsku... a J. K. Mości najmilsze są hołdy składane bez okazałości.

— Chyba jedną wybrać.

— Najlepiej. Sami wybierzcie jaką sprytną i rostropną dziewczynę.

— Ale jaką? Tu sęk!

Byszewski w kufel utkwił oczy.

— A może Seniutkę — rzucił od niechcenia.

Jakby trafił w myśl burmistrza.

— Ta języka w gębie nie zapomni, nawet przed królem. Ale czy zechce pójść... sama...

— Dla czego nie? To przecież nie do chłopa w odwiedziny, ale do króla z hołdem... zaszczyt... będą wszystkie zazdrościć.

— Dumna dziewczyna... — wtrącił burmistrz.

— Przekonajcie ją, że... trzeba... A król Jegomość gdy się dowie, że to z waszej porady, to wam pod Kaniowem z pewnością jaką piękną wieś podaruje... Co to królowi znaczy? Tyle, co podpis swój położyć na papierze.

Podobała się bardzo ta myśl Imć Panu Woronie. Westchnął.

— Gdyby to tak jak mówicie...

Byszewski wyciągnął do niego rękę.

— Ręczę wam szlacheckiem słowem honoru — wykrzyknął z pewną uroczystością — że was nagroda nie minie, król umie być wdzięczny tym, którzy o jego sławę dbają, a ja będę umiał szepnąć o was dobre słowo królowi.

— Postaram się...

— Wybierzcie tylko jaką rozsądną dziewczynę, aby do króla przemówić potrafiła.

— Gdyby Seniutka chciała.. Lepszej i mędrszej od niej nie ma.

— Juści Seniutka... koniecznie ją namówić trzeba...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ką miarę i zdławiły niebezpieczeństwo, które jak umówiony morderca rzuciło się znienacka na nas w niezapomnianą pierwszą noc listopadową przed rokiem.

Nad mogiłami wielu z nich, (bo ochotnie brali swą nagrodę ze skostniałych rąk śmierci), łzy poleją się rzęsiste w tę rocznicę. I to im się należy za ofiarę największą, na jaką stać kogokolwiek: za ofiarę z własnego życia. Ale łzy niech nam otrze duma i radość. Mamy prawo być dumnymi stąd, że byli krwią ze krwi naszej, kością z naszych kości. Podnieśli nas sobą na wyżynę, na jaką nam samym, o własnej sile, wejść nie dano. I radować się winniśmy także, gdyż ich ofiara nie poszła na marne. A każda ofiara owocna w skarb się rozmnaża przebogaty i jest nasyceniem błogiem tych, co spożywają jej owoce.

„Spoczywają i wstaną“. Już wstali! Już żyją pełniej i piękniej, niż za życia własnego: żyją w swojej chwale, w naszej wolności, w każdem drgnieniu tego grodu, którego bronili.

A ci, co nam zostali z szeregów obrony Lwowa, jakże się rozrośli! Była ich garstka, potem hufiec, hufce, a teraz w armii potężnej, nad Dźwiną i Dnieprem zimowe zajmują leże.

Obrona Lwowa przerosła cudownością swą i wagą, wszelkie podobne w naszych dziejach czyny. Najdalsze pokolenia wracać do niej będą myślą, pełną podziwu i rozrzewnienia.

Więc godziło się, byśmy i my, którzy tak blisko jeszcze niej stoimy, przed których oczyma dokonała się rok zaledwie temu, zaczerpnęli z niej mocy, której tak bardzo potrzeba, otuchy, i tej wiary wreszcie, że bohaterstwo ducha zawsze górę weźmie nad gwałtem, choćby jak silnym, choćby jak chytrze przygotowanym.

Sejm walny.

Punkt pierwszy porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Sejmu t. j. sprawozdanie prezydenta ministrów o sprawach zagranicznych odłożono na życzenie komisyi wojskowej i zagranicznej.

Przystąpiono do referatu o konwencyi z Francyą w sprawie emigracyi zagranicznej. Sprawozdawca ks. Kaczyński stwierdza, że

emigracya w Polsce

jest objawem niemoralnym, mimo to jednak obecna konwencya jest konieczną z powodu bezrobocia. Rząd francuski zapewnia robotnikom polskim zapłatę na równi z zapłatą miejscowych robotników tej samej kategoryi, dopuszcza ich do korzystania z prawodawstwa o ochronie pracy, zabezpiecza przed wyzyskiem i przyrzeka opiekę nie tylko zakontraktowanym robotnikom lecz i tym, którzy samorzutnie do Francyi się udadzą. Komisya zaleca zatwierdzenie tej konwencyi i zarazem proponuje rezolucyę wzywającą Rząd, aby wymógł na rządzie francuskim dostarczenie naszym robotnikom znośnych mieszkań, żywności i opieki lekarskiej. Na mocy układu, objętego konwencyą, zobowiązuje się rząd francuski płacić naszym robotnikom niefachowym 7 do 12 franków dziennie a fachowym od 12 do 17 franków z czego potrącone będzie 5 franków na utrzymanie dziennie.

Poseł Perl zaznacza, że w obecnych warunkach mnóstwo bezrobotnych znajduje pracę w przemyśle i wykazuje nieścisłości i różnice istniejące między francuskim a polskim tekstem konwencyi, z których to powodów socyaliści głosować będą przeciw uchwaleniu konwencyi. Dalszym powodem głosowania przeciw konwencyi jest okoliczność, że ustawy tego rodzaju mają wartość tylko wówczas, gdy są należycie wykonane, socyaliści zaś nie mają zaufania do obecnego Rządu.

Poseł Bojanowski wskazuje, że emigracya jest złem, które w obecnem położeniu jest złem koniecznem.

Wobec niemożności zatrudnienia wszystkich robotników w krótkim czasie musimy się zgodzić na to zło konieczne i skorzystać z oferty francuskiej. Stronnictwo mowcy głosować będzie za wnioskiem rządowym. Mowca zgłasza rezolucyę, aby Rząd zaopiekował się jeńcami polskimi z armii niemieckiej, znajdującymi się we Francyi.

Poseł Michalski wytyka brak opieki Rządu nad robotnikami. Konwencya, o której mowa, zabezpiecza przed wyzyskiem, ale gdybyśmy zamiast popierać emigracyę robotników do Francyi skierowali szerokie koła robotnicze do robót publicznych, nie byłaby wogóle emigracya potrzebną.

Poseł ks. Sobolewski oświadcza się w zasadzie przeciw emigracyi, ponieważ praca robotnika powinna być zużytkowana w kraju, ze względu jednak na obecne stosunki klub mowcy będzie głosował za konwencyą.

Wiceminister Prystor stwierdza, że emigracya jest rzeczą przesądzoną, albowiem w rzeczywistości odbywa się ciągle do Niemiec i do Francyi, omawia przebieg rokowań z Francyą i podnosi, że ostatecznie udało się uzyskać od Francyi ustawodawcze równouprawnienie naszych robotników we Francyi z robotnikami francuskimi. Układ nie jest idealny i Rząd polski niechętnie się zgodził, ale uczynił w tej sprawie wszystko, co było można. Konwencya wyraźnie stwierdza, że robotnicy nasi we Francyi korzystać będą z opieki przyznawanej przez ustawodawstwo wewnętrzne obu stron. Ponadto wydane będą specyalne przepisy. Rekrutowanie czyli kontraktowanie robotników przysługiwać będzie tylko urzędom pośrednictwa pracy. Ponadto poczyniono specyalne kroki, aby robotnika naszego zabezpieczyć przed wyzyskiem. Wkrótce przedłożony będzie Sejmowi projekt stworzenia instytucyi attaches dla spraw wychodźtwa. Attaches ci będą przydzieleni konsulatom polskim i zadaniem ich będzie czuwać nad zabezpieczeniem robotników przed wyzyskiem. Ponadto wysyła się do Paryża pełnomocnika Ministerstwa dla zorganizowania opieki nad duchowemi i kulturalnemi potrzebami robotnika.

Poseł Herz imieniem klubu chrześciańsko-narodowo-robotniczego przypisuje winę emigracyi robotników Rządowi, który nie umie otwierać miejsc pracy dla robotników. Klub mowcy zasadniczo jest przeciwny ratyfikacyi konwencyi, gdyż Państwo powinno się postarać o zatrudnienie dla robotników w kraju.

Poseł Woźnicki w imieniu polskiego stronnictwa ludowego oświadcza, że jakkolwiek jego stronnictwo jest przeciwne emigracyi, to jednak głosować on będzie za ratyfikacyą, gdyż nie widzi na razie innej drogi, aby robotnikom dać zarobek i uchronić ich przed głodem.

Na tem dyskusyę wyczerpano i przyjęto projekt konwencyi wraz z rezolucyami w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono następnie do sprawozdania komisyi ochrony pracy

W sprawie ubezpieczenia robotniczego.

Poseł Głąbiński proponuje w imieniu komisyi budżetowej odroczenie sprawy na kilka dni, gdyż komisya budżetowa musi zająć stanowisko w tej sprawie, zwłaszcza, że komisya ochrony pracy w ostatniej chwili poczyniła znaczne zmiany we własnoj uchwale podnosząc znacznie stawki dla bezrobotnych.

Poseł Ziemięcki sprzeciwia się odroczeniu i stwierdza, że sprawozdanie dojrzało w zupełności do decyzyi Sejmu.

W głosowaniu wniosek p. Głąbińskiego odrzucono 124 głosami przeciw 111 i przystąpiono do dalszej dyskusyi.

Sprawozdawca p. Żuławski stwierdza, że Polska jest jedynem Państwem w Europie, które nie posiada ubezpieczeń społecznych. Najgorzej przedstawia się ta sprawa w byłej Kongresówce, w Małopolsce i Poznańskiem istnieje jakie takie ubezpieczenie od wypadków.

Ten stan rzeczy musi się zmienić. Komisya ochrony pracy postanowiła wezwać Rząd do przedstawienia odpowiedniego projektu ustawy w sprawie ubezpieczenia na wypadek choroby. Komisya wzywa Rząd do wypełnienia postanowień dekretu z 19 kwietni b. r., który to dekret sprawę tę poniekąd załatwia. Sprawa ubezpieczenia od wypadków przedstawia się źle. Istniejący w tej sprawie projekt nie został dotąd wniesiony do Izby. Wielką doniosłość posiada ubezpieczenie robotnika na starość zwłaszcza wobec plebiscytu na Slązku i Mazurach.

Sprawa ubezpieczenia od braku pracy jest bardzo trudna, przedłożony obecnie Izbie projekt dotyczy doraźnej pomocy dla bezrobotnych. W dalszym ciągu swoich wywodów stwierdza sprawozdawca, że wypłacany obecnie bezrobotnym zasiłek niema podstawy prawodawczej.

Przedłożona ustawa ma zapobiedz temu brakowi. Sprawozdawca omawia poszczególne postanowienia ustawy, która dla miejscowości mniejszych proponuje zasiłek 4 marki, dla żony 2 marki, a na każde dziecko 1 markę, razem nie więcej jak 10 marek.

W miejscowościach większych i centrach przemysłowych odnośne pozycye podwyższa się do 5, 3, 1 marki razem do 12 marek. Okres maksymalny przez który ma się pobierać zasiłek wynosić ma 26 tygodni.

Po przemówieniach posła Gdyka i Majewskiego dalszą dyskusyę odroczono.

Przystąpiono do wniosków nagłych wśród których znajduje się wniosek posła Czapińskiego w sprawie klęski aprowizacyjnej w Małopolsce i na Slązku. Uzasadniając nagłość wniosku stwierdza p. Czapiński, że już po raz drugi w ciągu tygodnia musi z tą sprawą występować. jest to już może ostatni głos.

Położenie aprowizacyjne.

Rozruchy głodowe przestają być zapowiedzią a stają się faktem.

Klub mowcy otrzymuje codziennie stosy telegramów z przestrogami. Właśnie dziś pos. Daszyński i reprezentanci innych klubów otrzymali telegram od prezydyum miasta Krakowa, donoszący, że brak środków aprowizacyjnych wytwarza stan groźny. W telegramie tym oświadcza prezydent miasta, że nie bierze odpowiedzialności za następstwa tego stanu. W powiecie Bialskim zapowiada się na tle aprowizacyjnem strajk generalny. Takie same wieści przychodzą z Borysławia, a ze Sląska Cieszyńskiego nadszedł telegram od rady narodowej, reprezentującej wszystkie stronnictwa polskie, że głód naraża na szwank całą tamtejszą akcyę plebiscytową. W dalszym ciągu zaznacza mowca, że przyczyną tego fatalnego stanu aprowizacyjnego jest anarchia komunikacyjna, niedołężna gospodarka węglowa w Ministerstwie komunikacyi oraz bojkot, wykonywany przez rolników, którzy nie chcą wydawać swoich ziemiopłodów, bojkot, który nietylko się nie zmniejsza lecz coraz bardziej wzrasta. Polityka agraryuszy dąży systematycznie do dyktatury gospodarczej i politycznej stwarzając poprostu blokadę miast i zrzeszeń robotniczych przez zieloną armię. Mowca zwraca się do Rządu z żądaniem, aby zerwał z tradycyą coraz większej uległości wobec ziemiaństwa i przyszedł z pomocą ludności zarówno miejskiej jak wiejskiej w Małopolsce.

Po przemówieniu p. Grabskiego, który zaznaczył, że chociaż umotywowanie i formułka wniosku powinny go skłonić do głosowania przeciw nagłości, to jednak będzie za nią głosował, aby zadokumentować konieczność bezwzględnej pomocy Rządu. Nagłość i wniosek uchwalono.

Pos. Woźnicki w imieniu P. S. L. uzasadnia nagłość wniosku o powtórne wezwanie Rządu, by przedłożył projekt ustawy o ograniczeniu kompetencyi Ministerstwa zdrowia i Ministerstwa ochrony pracy w dziale opieki społecznej.

Nagłość i wniosek uchwalono.

Poseł Szymalewski uzasadniał nagłość wniosku Związku ludowo-narodowego w sprawie zniesienia ograniczenia ponownego nabywania ziemi przez gospodarzy włościan. Przeciw nagłości przemawiał poseł Stapiński. Nagłość odrzucono, a sam wniosek odesłano do komisyi rolniczej i prawniczej.

Na tam posiedzenie zamknięto, następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 po południu.

Prace komisyj.

Komisya prawnicza odbyła posiedzenie, na którem ks. Starkiewicz poruszył kwestyę amnestyi dla włościan, którzy bezprawnie zabierali drzewo z lasów państwowych. Szef sekcyi dr. Miller oświadczył, że amnestya jest już udzielana dekretem z 8 lutego b. r. Delegat Ministerstwa rolnictwa rolnictwa oświadczył, że Rząd gotów jest w razach wyjątkowych uwolnić tych włościan także od płacenia odszkodowań, o ile dany czyn wywołany został nędzą rzeczywistą.

Przewodniczący przedstawił wniosek posła Niedziałkowskiego o ustanowienie Komisyi sejmowej dla zbadania przez nią spraw więźniów i internowanych w Polsce. Po wyjaśnieniach Ministerstwa sprawiedliwości, że Rząd polski powołał również taką Komisyę, upoważniono przewodniczącego do porozumienia się w tej sprawie z wnioskodawcą, celem uzgodnienia pracy obu komisyj.

Komisya odbyła następnie ogólną rozprawę nad projektem ustawy

o powołaniu prawników do służby wojskowej

i stwierdziła, że sądownictwo cywilne w b. Królestwie nie może odstąpić żadnego z sędziów wobec ich braku i że ciężar ustawy spadnie wyłącznie na Małopolskę. Na wniosek przewodniczącego zażądano wobec tego od Ministerstwa spraw wojskowych, aby

---

Z MUZYKI.

Z „Rigolettem“, jedną z najczęściej grywanych na lwowskiej scenie oper Verdi'ego, łączą nas rozmaite wspomnienia. Każde wznowienie tego dzieła wskrzesza w naszej pamięci postacie należące do różnych pod względem artystycznego wydoskonalenia kategoryj, a ta — że się tak wyrażę — konkurencya wspomnień może częstokroć utrudnić zadanie wykonawców w wysokim stopniu.

Ostatnie przedstawienie tej mimo swego przedawnionego typu nadzwyczaj pięknej opery (wtorek 28 b. m.) wywołało szereg refleksyj i porównań niekoniecznie bardzo pochlebnych dla osób interesowanych, względnie dla niektórych kreacyj.

Rozpoczynając ocenę wtorkowego wieczoru od tytułowej postaci (p. Kiersniowski w Roli Rigoletta) trudno zataić, że w takiej obsadzie widoczną jest zamiana bardzo niekorzystna. Po świetnej, pełnej siły, dramatycznej kreacyi jaką ostatnimi laty widywaliśmy na scenie lwowskiej, tem trudniej pogodzić się z obecnym dość szablonowym Rigolettem, który prócz przepisanego kostiumu i konwencyonalnej maski trefnisia nie posiadał ani jednego gestu, ani jednego akcentu przemawiającego za głębszem przejęciem się swą rolą. Z tą grą sceniczną, ogólnie biorąc, bladą i mało wyrazistą, łączy się strona wokalna pozostawiająca również niejedno do życzenia. Głos mocno już zużyty, pozbawiony, zwłaszcza w wyższych pozycyach. metalicznego dźwięku, mimo widocznej swej kultury nie zadowala słuchacza dostatecznie ani w kantylenie ani też w recytatywach, a w momentach o wyższem napięciu dramatycznem wykazuje za mało ekspresyi.

Partyę księcia śpiewał p. Łowczyński z powodzeniem dość niejednolitem. Momenty wokalne, wycyzelowane bardzo subtelnie, wprost piękne, przeplatały się w tej interpretacyi z ustępami o intonacyi mimo znacznej forsy niedociągniętej (jak n. p. w słynnej piosnce „La donna e mobile“), wskutek czego sukces tej partyi nazwać można tylko połowicznym.

Pierwszorzędną partyę hr. Monterone, wymagającą w scenie przekleństwa głosu nadającego się do wywołania potężnych efektów dramatycznych, powierzono p. Folańskiemu, jednemu z najzdolniejszych artystów — operetkowych. Nie ulega wątpliwości, że jako wielce rutynowany aktor potrafi p. Folański przerzucić się z krainy śmiechu na pole poważnej sztuki, lecz w jaki sposób zamierza kierownictwo opery zapełnić w tym wypadku olbrzymią lukę wokalną, zważywszy, że ten artysta nie posiada ani głosu do tej partyi, ani odpowiedniego wyszkolenia? Jeżeli opera lwowska ma być nareszcie wedle możności zreformowaną, to podobne w wysokim stopniu rażące „faux pas“ powinny być bezwarunkowo wykluczone.

Orkiestra wykazała pod umiejętną batutą p. Józefa Lehrera sporo karności i pewne ulepszenia, a pierwszy wstęp orkiestralny odegrany z nienaganną pewnością rytmiczną i intonacyjną wywarł bardzo korzystne wrażenie. Po za tem panowała w zespole solistów ogólna chwiejność. Wpadali lub kazali czekać na siebie, jak im się podobało.

Ocenę śpiewu p. Argasińskiej — Choynowskiej pozostawiłem na koniec — może umyślnie — właśnie z powodu waloru artystycznego tego współudziału. Kreacya pod względem koloratury brawurowa (z wyjątkiem trylu i zakończenia aryi) z wykwintnie frazowaną kantyleną, w całości doskonała i niewątpliwie artystyczna uratowała tym razem sytuacyę, dając słuchaczom pewne zadośćuczynienie wobec nadzwyczaj licznych braków tego wieczoru. Nie szczędzono jej gorących oklasków.

Bardzo starannie odśpiewała pani Hodakowska partyę Magdaleny, wykazując w grze scenicznej dość swobody.

Umiejętnie, niemal artystycznie, wywiązał się p. Jeleński z trudnej partyi Sparafucilla. (Afisz teatralny, nazywający Magdalenę żoną Sparafucilla, wypadałoby wykorygować).

Całość wykonania „Rigoletta“ nie wytrzymywała najłagodniejszej choćby krytyki. Do udatniejszych ustępów należał jedynie chór męski w I. akcie z pięknie wycieniowanemi „pianissimami“.

Amfiteatr był szczelnie zapełniony.

Fr. Neuhauser.

powoływano przedewszystkiem do służby przy sądach wojskowych tych prawników. którzy służą w innych oddziałach wojskowych nieprawniczych. Wkońcu uchwalono ostatecznie projekt ustawy o rekwizycyi mieszkań.

Komisya ochrony pracy pod przewodnictwem posła Ziemięckiego spowodowała rewizyę projektu o doraźnej pomocy dla bezrobotnych w związku z wnioskami zgłoszonymi na wspólnych zabraniach komisyi ochrony pracy i robót publicznych. Uchwalono podniesienie norm zapomogowych dla miast większych, następnie przyjęto szereg poprawek do ustawy o kasach chorych, proponowanych przez referenta Ministerstwa pracy.

Komisya rolna zajmowała się ceną wypłacaną przez wojsko za konie i nadużyciami w tej dziedzinie gospodarki i ustanowiła referentem posła Marylskiego. Referat o ochronie przed koniokradami poruczono posłowi Poniatowskiemu, referat o przenoszeniu wsi pomieszczonych na nieużytkach ks. Dzienniekiemu.

Następnie obradowała komisya nad wnioskiem posła Poniatowskiego w komisyi budżetowej o wypłacenie 50 milionów marek na dotacyę funduszu osadniczego. Po przemówieniu posła Stefczyka, który również zdał sprawę z postępu pracy nad projektem szczegółowym ustawy rolnej, uchwalono jednomyślnie wyznaczyć 50 milionów na rok na cel wymieniony, a 10 milionów na poparcie przedsiębiorstw budowlanych, mających ułatwić zagospodarowanie. Większością 18 głosów przeciw 5 przy wstrzymaniu się od głosowania 5 posłów w głosowaniu imiennem przyjęto ustęp dotyczący utworzenia zrzeszeń w celu wspólnego nabywania, dzierżawienia i podziału ziemi uprawnej albo prowadzenia wspólnej uprawy. Komisya przemysłowo-handlowa pod przewodnictwem posła Bruna w obecności delegatów Ministerstwa przemysłu i handlu jakoteż obrony pracy, obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o 8 godzinnym dniu pracy.

Komisya komunikacyjna przyjęła do wiadomości i uznała za odpowiedni podział jednorazowej zapomogi dla kolejarzy b. Kongresówki. Następnie uchwalono na wniosek posła Rajcy rezolucyę wzywającą Rząd, aby traktował pracowników kolejowych pod względem aprowizacyjnym w pierwszej linii po wojsku. Przyjęto rezolucyę posła Hausnera, aby Ministerstwo z większą uwagą i energią niż dotychczas, starało się o zaopatrzenie kolejarzy małopolskich. Przyjęto rezolucyę posła Moraczewskiego, aby Rząd udzielił potrzebnej gwarancyi kredytowej dla kredytu handlowego dla spożywczych organizacyj pracowników kolejowych w kwocie wystarczającej. Rozdział kredytu winien uwzględniać potrzeby centralnej hurtowni i związków okręgowych.

Komisya wojskowa pod przewodnictwem posła Anusza przyjęła sprawozdanie podkomitetu, wybranego dla sformułowania rezolucyi odnoszącej się do reorganizacyi sanitarnej wojskowej. Referentem ustanowiono dr. Malewskiego.

Wdzięczność kresów.

U Marszałka Trąmpczyńskiego zjawiła się wczoraj liczna deputacya od 145.000 ludności powiatu borysowskiego, aby w imieniu wiecu, odbytego dnia 21 bm. w mieście Zachojsku podziękować Sejmowi za wybawienie ziemi mińskiej od najazdu i żądać trwałego połączenia z Macierzą Polską. Delegacya wręczyła Marszałkowi memoryał, podpisany przez setki obywateli powiatu.

*

Do Warszawy nadszedł telegram od przedstawicieli ludności Ziemi wołyńskiej następującej treści:

„My przedstawiciele polskiej, niemieckiej, czeskiej i ruskiej ludności Wołynia, zebrani na zwołanym przez Straż kresową dnia 26 bm. zebraniu w Równem, przesyłamy wyrazy hołdu dla pierwszego Sejmu ustawodawczego w Rzeczypospolitej Polskiej, widząc jedynie w związku z Polską możność pomyślnego rozwoju w myśl hasła wolni z wolnymi, równi z równymi. Pozbawieni przedstawicielstwa, prosimy Wysoki Sejm o troskliwą opiekę nad Ziemią Wołyńską.

Prezydyum.

Rocznica bitwy nad Iserą.

Z Duexmuenden donoszą, że w niedzielę rano odbyła się tam uroczystość rocznicy bitwy nad Iserą.

Niezliczone tłumy zaległy Rynek; gdzie wojska francuskie i belgijskie utworzyły szpaler. Belgijski minister wojny gen. Masson wygłosił przemówienie, w którem dał wyraz znaczeniu historycznemu bitwy nad Iserą. Opisał dzieje tej bitwy składające hołd bohaterskim wojskom angielskim i belgijskim i marynarce francuskiej.

Następnie przemówił generał Capelle, który podkreślił doniosłą rolę jaką odegrały wojska francuskie po uratowaniu króla i armii belgijskiej.

KRONIKA.

Lwów, 31 października 1919

Kalendarz.

Sobota, 1 listopada.
Rzym. kat.: Wszystkich Świętych.
Gr. kat.: Joiła pr.
Słowiański: Waucisława.

Wschód słońca o godzinie 6 min 51 zachód słońca o godz. 5 min. 40 wieczór

Temperatura o godzinie 12 w południe 5 Cel.

Niedziela: 2 listopada.
Rzym. kat.: Wiktorc
Gr. kat.: N. 21 po 5 Hł. 4.
Słowiański: Witymira.
Wschód słońca o godzinie 6 min. 53 rano, zachód o godz. 4 min. 48 wieczorem.

Poniedziałek: 3 listopada.
Rzym. kat.: Dzień zaduszny.
Gr. kat.: Iłaryona.
Słowiański: Chwalisława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 54 zachód o godz. 4 min. 36.

Począwszy od 1 listopada 1919 prenumerata *Gazety Lwowskiej* wynosić będzie:

a) we Lwowie bez dostawy:

rocznie.	108 kor.
półrocznie	54 „
ćwierćrocznie . . .	27 „
miesięcznie	9 „

za dostawę do domu 2 kor. miesięcznie więcej.

b) z przesyłką pocztową:

rocznie	120 kor.
półrocznie	60 „
ćwierćrocznie . . .	30 „
miesięcznie	10 „

— Z powodu jutrzejszego uroczystego Święta, numer najbliższy „Gazety Lwowskiej“ wyjdzie dopiero w poniedział o zwykłej porze.

— Nasz felieton. Rozpoczynamy dziś w przekładzie druk powieści Augusta Strindberga pn. „Czandala“. Genialny Skandynawiec, jeden z największych talentów literatury nowoczesnej, na każdem z dzieł swych wycisnął piętno wielkiej, nawskroś oryginalnej indywidualności. Jest w nich coś niemal demonicznego, jakby echo muzyki z zaświatów, wpadające w pełną siły pieśń życia. Także „Czandala“ przykuwa do siebie czytelnika tym niesamowitym urokiem. Pod pokładem realistycznie, z nadzwyczajną plastyką nakreślonej bajki, pod stopami osób wprowadzonych na widownię — rzekłbyś — biją w głębi jakieś tajemnicze źródła i przez promieniowanie swej energii stają się istotnymi sprawcami wszystkiego. co się dzieje. Egzotyczny urok opromienia karty tej powieści, każdym rysem wskazującej, że jest płodem wielkiego umysłu i wielkiej sztuki.

— Inauguracya roku akademickiego, wznowiona przez Senat Uniwersytetu lwowskiego przed kilku dniami, spotkała się z szczerem uznaniem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rektor i dziekani Wszechnicy krakowskiej powitali uroczystość naszej Wszechnicy serdecznem pismem, w którem podnoszą bohaterstwo młodzieży lwowskiej i wyrażają radość z powodu powrotu Uniwersytetu do pracy na nowych podstawach.

— Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: W myśl zarządzenia Ministerstwa poczt i telegrafów z 10 b. m. L. 28180/1502/IV. zawiadamia się, iż prawie wszystkie państwa zawiesiły czasowo postanowienia § 2 art. XIV regulaminu międzynarodowej służby telegraficznej, według których podpis nadawcy w telegramach nie jest konieczny. — Zwraca się uwagę publiczności. że prywatne telegramy zagraniczne bez podpisu nadawcy są obecnie niedopuszczalne.

— Z kolei. Lwowska dyrekcya kolejowa ogłasza: Z dniem 23 października b. r. podjęto ruch pociągów osobowych i towarowych na szlaku częściowym Sapieżanka-Stojanów, a tem samem otwartą została cała linia kolei lokalnej Lwów-Stojanów dla tego ruchu. Wskutek powyższego rozszerzenia ruchu zmieniono na tej linii rozkład jazdy pociągów osobowych w następujący sposób: między Lwowem i Stojanowem kursują pociągi nr. 5513 (odj. ze Lwowa godz. 17 minut 25) i pociąg nr. 5512 (przyj. do Lwowa godz. 10 minut 10). Między Lwowem i Sapieżanką pociąg nr. 5511 (odj. ze Lwowa godz. 7 min. 50) i pociąg nr. 5514 (przyj. do Lwowa godz. 20 min. 30). Te ostatnie pociągi mają dogodne połączenie w Sapieżance z pociągami w kierunku od Sokala względnie do Sokala.

Na szlaku kolejowym Chyrów-Stryj zmienia się od 1 listopada b. r. dotychczasową nazwą stacyi Dublany-Kranzberg na Dublany koło Sambora, zaś dotychczasową nazwę przystanku osobowego Bolechowce-Neudorf na Bolechówce. Również zmieniono z wymienionym dniem na szlaku kolejowym Lwów-Sambor-Sianki dotychczasową nazwę stacyi Kalinów-Kaiserdorf na Kalinów

Wskutek braku węgla został wstrzymany 28 b. m. aż do odwołania całkowity ruch na szlaku Łupków-Cisna.

— Przeniesienie zwłok ś. p. Kazimierza Staszkiewicza. lat 27 liczącego, absolwenta praw, komendanta odcinka „Szkoła kadecka“, który padł śmiercią bohaterską przy zdobywaniu koszar na ul. Jabłonowskich w dniu 17 listopada 1918 r., odbędzie się 1 listopada b. r. o godz. 2 po południu z tymczasowego miejsca spoczynku w ogrodzie Szkoły kadeckiej na cmentarz Obrońców Lwowa na Łyczakowie.

— Piękny przykład. Kilku oficerów poznańskiej załogi podjęło, jak donoszą z Poznania. energiczną akcyę, mającą na celu szerzenie wstrzemięźliwości wśród wojska. Oficerowie ci zobowiązali się słowem honoru żołnierza polskiego, że nie będą używali ani wódki, ani wina, ani też innych trunków, zawierających alkohol i że służyć będą przykładem swoim towarzyszom.

— Ze świata teatralnego. Jak nas informują, baryton opery lwowskiej p. Kiersnowski, mimo silnego przeziębienia, nie chcąc zrywać pierwszego swego występu. śpiewał zupełnie niedysponowany tytułową partyę w operze „Rigoletto“, skutkiem czego niezupełnie wypadła ona ku zadowoleniu samego artysty i słuchaczy. Najbliższy jego występ, w pomyślniejszych warunkach, pozwoli dopiero poznać we właściwem świetle nowy nabytek naszego zespołu operowego.

— Śnieżyca na dobre rozpętała się wczoraj nad naszem miastem Biała inwazya trwała do późnej nocy. Śnieg. który zrazu tajał niemal w powietrzu. utrzymał się ostatecznie, a w nocy powlókł się nawet przymarzniętą krustą. Miasto ma dzisiaj zupełnie zimową, już fizyognomię. Przepiękny widok przedstawiają drzewa parków i ogrodów w białych kożuchach, jakby gronostajach. Wiele jednak ucierpiały podobno, tu i owdzie istotnie spotyka się obłamane gałęzie.

Rok temu na śnieg wcale nie zanosiło się jeszcze. Dzień był mglisty, pochmurny ale ciepły, stosunkowo suchy — ów dzień wigilijny zamachu ruskiego i mających zagorzeć walk o Lwów.

Z Krakowa telegrafują: Wczoraj spadł tu śnieg. Wedle doniesień z Białej spadł również tam śnieg pokrył ziemię nasypawszy do ćwierćmetrowej wysokości. W Białej i Bielsku masy śniegowe połamały drzewa i pozrywały przewody elektryczne.

† Zmarli. We Lwowie: Karol Podgórski, lat 66, emer. poborca podatkowy — Andrzej Tyrpak, lat 48, murarz. — Florentyna Romaniszyn, lat 21, żona majstra krawieckiego. — Julia Czorna, lat 39, żona woźnego Tow. „Dniestr“. — Marya Włoch, lat 84, wdowa po majstrze szewskim. — Andrzej Kuśnierczuk, lat 55, robotnik. Kazimiera Salanga, córeczka urzędnika prywatnego, w 1-szej wiośnie życia.

— Samobójstwo narzeczonych. Do hotelu pod „Złotym lwem“ przy ul. Furmańskiej przybyła para narzeczonych, niejaki Jan Zełep i Zofia Łapajanówna, wynajmując pokój na dwie doby. Goście ci, nie opuszczając pokoju, widziani byli po raz ostatni onegdaj po 9 rano, gdy im kawę przyniesiono. Po godzinie 10 kelner, przychodzący korytarzem, usłyszał jęk, wydobywający się z zajmowanego przez nich numeru. Gdy po zapukaniu nie otworzono mu, — wszedł do środka, gdzie ujrzał leżącą w kałuży krwi nieżyjącą już kobietę, oraz obok niej siedzącego, krwią zbroczonego mężczyznę. Wezwano Pogotowie ratunkowe, a przybyły lekarz stwierdził śmierć kobiety, mężczyznę zaopatrzono. miał bowiem poderznięte gardło, oraz ranę w piersi w okolicy serca.

Komisya sądowo-policyjna znalazła list pisany przez nich oboje, podający jako przyczynę samobójstwa wspólnego, brak środków materyalnych na założenie domowego ogniska.

— W pociągu, idącym z Warszawy do Lwowa popełniono onegdaj dwie kradzieże: Izraelowi Rosenowi kupcowi ze Lwowa, wyciągnięto portfel z 1500 kor. i 600 markami; Mojżeszowi Backtrogowi. zegarmistrowi tutejszemu, skradziono portfel z 70000 kor. i wartościowymi papierami.

— Zguba. Baruch Firgang, kupiec, zgubił onegdaj na ul. Gródeckiej portfel z 500 kor. i osobistymi dokumentami.

— Posłaniec z pod ciemnej gwiazdy. Do p. Franciszki Tellerównej, przy ul. Zygmuntowskiej l. 12 przyniósł posłaniec list, w chwili zaś, gdy p. T. poszła do pokoju po napiwek dlań, porwał wiszące w przedpokoju dwa damskie płaszcze i umknął z łupem. Szkoda przenosi kwotę 5000 kor. Złodzieja dotad nie wytropiono.

— Ofiarą szajki złodziejskiej padła onegdaj na pl. Krakowskim p. Zofia Trembecka. Podczas gdy jeden skradłszy p T. pugilares z 250 kor. począł uciekać, drugi udaremniając ściganie, pochwycił poszkodowaną tak silnie, iż wywichnął jej jedną rękę, trzeci wreszcie odebrał od uciekającego pieniądze i umknął w stronę przeciwną. Sprawcę kradzieży Joela Fränkla, schwytanego przez publiczność, aresztowano wprawdzie, lecz pieniądze przepadły.

— Na ulicy poznał własne swe palto, skradzione mu niedawno w biurze, radca Namiestnictwa p. Posadzki. Paradował w niem zupełnie pewny siebie, niejaki Krystyan Holaszek z Zamarstynowa, dopełniwszy stroju skradzionym także p. P. kapeluszem. Miłośnik wykwintnej garderoby poszedł pod klucz.

— Znaleziono. W lokalu kawiarni „Sans-Souci“ pozostawił któryś z gości listy adresowane do pp. Czechowicza i Jakubskiego (14 p. ułanów) oraz poważniejszą kwotę pieniężną w koronach, hrywnach i karbowańcach. Są do odebrania.

— Ogień kominowy wybuchły onegdaj w kamienicy przy ul. Józefata 5 ugasiła wezwana miejska straż pożarna.

— Na torze kolejowym znaleziono wczoraj zwłoki żołnierza. Z ramienia Komendy placu została wysłana komisya sądowo-lekarska.

— Znowu pocisk! 18-letniemu Mieczysławowi Mikołajczukowi, synowi rolnika z Winik, urwał wybuchający granat ręczny, którym bawił się, lewą rękę.

— Do uciekającego wczoraj wieczorem w las Biłohorski jeńca, dał ognia patrol, rzekomo zabijając go na miejscu Zawezwane Pogotowie ratunkowe nie mogło interweniować, wyprzedziła je już bowiem komisya wojskowo-lekarska.

— Z mizeryi aprowizacyjnej we Lwowie korzysta jakiś oszust, wyłudzając od łatwowiernych pieniądze na artykuły spożywcze. których nie dostarcza. Operuje on pod fałszywem nazwiskiem „Lachmann“. Przedstawiając się jako urzędnik aprowizacyi, wystawia kwity na żądane towary, po których odbiór poleca udawać się do miejskiego urzędu aprowizacyjnego. Policya jest już na tropie tego rzezimieszka.

— Amerykanie w Krakowie. Wczoraj przybył na kilka dni do Krakowa z Warszawy p. Georg Palmer Putman, szef najstarszej firmy wydawniczej G. P. Putman w Nowym Yorku. Od kilku dni bawią też w Krakowie pp. L. S. Kirtlat z Nowego Yorku, przedstawiciele *N. Y. Times.* Z Krakowa pp. Kirtlat mają się udać do Warszawy, Wilna i Gdańska. Bawi tam również kapitan wojsk amerykańskich Gorman, kierujący przenośną łaźnią amerykańską. Obecnie łaźnia ta znajduje się w Słomnikach. Korzystają w niej setki ludności, a każdy piąty ubogi, zgłaszający się do kąpieli, otrzymuje bezpłatnie ciepłą koszulę.

— Losy pomnika Wilhelma. Ze Stuttgardu donoszą, iż stojący od lat kilkunastu na tamtejszym Rynku pomnik Wilhelma I. sprzedali Niemcy za 24 000 marek. Decyzyę co do sprzedaży powzięła niemiecka większość w Radzie miejskiej. Nabywcą pomnika jest miejscowy fabrykant wódek, który umieścił pomnik w swoim ogrodzie.

To było całkiem inaczej...

(wi) „...To było całkiem inaczej, niż teraz, zwierza mi się młody chłopak w mundurze ze szlifami podchorążego. Rosło mi serce, czułem, że dzieje się coś wielkiego i że w tej wielkiej rzeczy, ja powołany jestem do działania.

Coś huczy po głowie tysiącę głosów, z których słyszę tylko: Ojczyzna... Polska... Lwów! I na tem ostatniem zatrzymuje się

świadomość kurczowo, jak topielec, co chwyta się deski, niesionej falami morza...

Lwów, nasz Lwów, miałby przejść w obce ręce!... Szał chwytał się głowy...

W Czytelni akademickiej rojno i gwarno, jak w ulu. Animusz kipi, oczy skrzą się, gorączkowe słowa padają bezładnie... Przychodzą starsi, dzielą nas na grupki, pouczają, jak przemknąć się przez miasto: luzem, po dwu, każda dwójka inną ulicą na miejsce. Mnie wyznaczają punkt zborny na górze, na Grodeckiem. Ruszamy, w mieście już strzelanina, krążą patrole — zaciskamy pięści i niebawem docieramy do celu. Kupka nas niewielka: kilkunastu. Komendant pyta:

— Boicie się chłopcy?

Odpowiadamy pustym śmiechem.

— Ano, więc ruszamy na czerniowiecki dworzec.

— A broń? — ktoś pyta nieśmiało, Żaden z nas niema broni!

— Weźmiemy ją sobie właśnie... Trzeba tylko straże rozbić.

I wzięliśmy naprawdę — i tyle, że jej nietylko dla nas wystarczyło, lecz jeszcze unieśliśmy sporo tego do Szkoły Sienkiewicza.

A tam już było gorąco. Rusini prażyli naszych z trzech punktów: z bliskiego wzgórza, z ulicy i z jednej z przeciwległych kamienic. Nie pozostawaliśmy dłużni odpowiedzi.

Wieczorem kap. Trześniowski powiada:

— Kogo strach oblata, kto nie chce trapić rodziców niepokojem o swe życie, niech wraca do domu. A ci, co zostaną niech będą przygotowani, że nie wyjdą już stąd żywi...

Czy kto się oddalił nie wiem. W mojem otoczeniu nikogo takiego nie było..."

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek „Róża Stambułu", operetka w 3 aktach L. Falla.

W sobotę o godzinie 3·30 po południu „Jeszcze wczoraj"... sztuka w 3 aktach z epilogiem Z. Wójcickiej; — o godzinie 7 wieczorem „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Józef Białynia Chołodecki. „Lwów w listopadzie r. 1918", Lwów 1919.

W pierwszą rocznicę napadu Rusinów i wiekopomnej obrony Lwowa ukazała się pod powyższym tytełem popularnie napisana książeczka, przedstawiająca zwięźle przebieg wypadków, szkicująca w jasny, przystępny sposób przeżycia ludności w czasie trzytygodniowego czerwonego terroru, wywieranego przez najezdców na miasto.

Po krótkiej przedmowie oddającej hołd zasłudze, tak walczącym zastępom jak i owym przodownikom życia narodowego, którzy nie ulegli naporowi i groźbom Rusinów, lecz okazali w czasie pertraktacyj niezłomną stanowczość i ratowali los kresów, nakreślił autor w dziesięciu rozdziałach obraz martyrologii z jednej a heroicznych wysiłków polskiego społeczeństwa z drugiej strony. Rozdział pierwszy omawia napad Rusinów, drugi pertraktacye polsko-ruskie, trzeci pierwsze walki z najezdcami, czwarty wypadki na polskim obszarze frontu bojowego, piąty wysyłkę ochotników przez front bojowy, szósty przebieg zaciętych bojów, siódmy gwałty i mordy Rusinów, ósmy pomoc sanitarną, dziewiąty odsiecz, podczas gdy dziesiąty rozdział zawiera imienne spisy poległych bohaterów i męczenników, wraz z treściwemi obrazami ich przejść, o ile można je było zebrać.

Nagromadzone w opowieściach liczne szczegóły i barwny styl zachęcają czytelnika do zaznajomienia się z treścią książeczki.

M.

Z wielkiego targu.

(Odczyt prof. E. Romera).

(P.) Ktokolwiek dotychczas mówił o pracach polskich na konferencyi pokojowej — prof. Nitsch, prof. Zuber — miał słowa uznania i podziwu dla działalności prof. Romera. Nakoniec mogliśmy posłyszeć jego samego, który był prawie bohaterem wyłącznym wszystkich sprawozdań.

Wczoraj wieczorem w sali Kasyna i Koła lit.-artyst. prof. Romer mówił o tem, co się działo w ciągu tych kilku niezapomnianych miesięcy w Paryżu, gdy się tam ważyły losy Europy. Zanim on sam zabrał głos, powitał go serdecznemi słowy dr. A. Vogel, uznaniem Koła, zebranych i całej ludności polskiej, dziękując za poniesione trudy.

Prawie półtoragodzinny referat prof. Romera, wygłoszony nader zajmująco, barwnie, pełen szczegółów, zawierał tyle materyału z rozmaitych dziedzin pracy konferencyi pokojowej, że nie sposób podawać go w streszczeniu, któreby nie stworzyło ani całości ani obrazu. Miejmy nadzieję, że prof. Romer swe interesujące wspomnienia z czasem opracuje i poda je może w ten sposób, w jaki to uczynił prof. M. Siedlecki, opublikowawszy swój „Paryż".

Ciekawem jest atoli oświetlenie samej konferencyi. Kongres przystąpił do dzieła pod hasłem potępienia wielkiej tajnej dyplomacyi, a sam stał się okazem najtajniejszych obrad, jakie zna historya. Rada pięciu obradowała w ścisłej tajemnicy: nie spisywano nawet protokołów z posiedzeń. Jedynym świadkiem był tłómacz nierozumiejącego po angielsku Orlanda, a i ten po usunięciu się włoskiego premiera opuścił na zawsze tajemniczy gabinet.

Gdy polscy delegaci zjawili się u Wilsona z ofiarowaniem mu honorowego doktorutu Uniwersytetu Jagiellońskiego zadziwił ich przepych otaczający osobę prezydenta U Clemenceau natomiast spotkali się z prostotą i z człowiekiem ze wszech miar zasługującym na uwielbienie. „Tygrys" kocha Polskę i zżył się z nią od dziecka.

Pomimo bezsprzecznych zalet głównych kierowników polityki światowej, praca na konferencyi pokojowej była często bezpłodną. Jałowe doktryny, które kazały dzielić Europę na śmieszne figury geometryczne według zasad etnografii i małe przygotowanie fachowe sprawiały, że kwestye polskie podlegały zadziwiającym skokom i nieustannym fluktuacyom. Decyzye zapadały często ze znużenia: członkowie konferencyi upadali pod ciężarem pracy, przechodzącej nieraz siły ludzkie. Tam zaś, gdzie wśród Anglików za specyalistę do spraw Galicyi wschodniej uchodził profesor logiki z Oxfordu i trudno nieraz było znaleźć punkt porozumienia. Teoretycznie nastrój dla Polski jest w ogóle niechętny, ale wszyscy przyznają, że ktokolwiek z Polską zetknął się zbliska, staje się jej najżyczliwszym przyjacielem.

Oto kilka oderwanych rysów, wziętych z referatu prof. Romora. Publiczność, która zapełniła salę po brzegi, witała owacyjnie szanownego profesora i dziękując mu na końcu frenetycznymi oklaskami wyrażała coś więcej, niż zadowolenie z interesującej prelekcyi. Wiadomo bowiem było wszystkim, że tej wyczerpującej i owocnej pracy dla dobra sprawy naszej on sam — *magna pars fuit.*

Telegramy P. A. T.

Stany Zjednoczone i Meksyk.

Amsterdam. Z Waszyngtonu donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do rządu meksykańskiego ultimatum, w którem zażądał uwolnienia uprowadzonego amerykańskiego agenta konsularnego Dewkinsa.

W senacie żądają zmobilizowania wojsk amerykańskich celem poparcia tego ultimatum. Biuro prasowe „Radio" donosi, że rząd meksykański zapewnił amerykańskiego posła, iż dołoży wszelkich starań, ażeby doprowadzić do uwolnienia Dewkinsa.

Wezwania.

Prezydyum Rady miasta ogłasza:

O godz. 9 rano Msza w kościele św. Elżbiety odprawione przez ks. biskupa Twardowskiego. W czasie Mszy wygłosi kazanie ks. Panas, oraz śpiewać będzie chór „Echa".

O godz. 1 popołudniu zgromadzi się publiczność koło szkoły Kadeckiej skąd z uderzeniem godz. 2 ruszy kondukt pogrzebowy pierwszych ofiar walki ulicami Kadecką, Kopernika, pl. Maryackim, ul. Batorego, Kochanowskiego na cmentarz Obrońców Lwowa (na cmentarzu Łyczakowskim). Ks. Arcybiskup dokona poświęcenia cmentarza Obrońców Lwowa i wygłosi odpowiednie przemówienie.

Obchód zakończą przemówienia Reprezentanta Wojsk Polskich i Rady miejskiej.

*

Komitet Obywatelski Polek prosi swoje członkinie o przybybie na obchód w dniu 1 listopada. Punkt zborny rano o godzinie 8 45 przed kościołem św. Elżbiety, po poł. o godz. 1 przed główną bramą szkoły kadeckiej. Po skończeniu uroczystości na cmentarzu Obrońców Lwowa Panie z Komitetu udadzą się pod Krzyż Legionowy i na grób śp. Maryi Dulębianki.

Pomoc w robieniu wieńców jeszcze jest potrzebna, lokal Komitetu plac Akademicki 1.

•

August Strindberg. 1)

CZANDALA.

Powieść.

ROZDZIAŁ I.

Magister Andrzej Törner, mąż uczony, siedział w pewien dzień kwietniowy, u schyłku w. XVII. w izbie swej przy ul. Szarych Braci w Lund, a przykre myśli chmurą okrywały mu czoło. Miał kłopot ze studentami. Byli to prawie sami Duńczycy. W świeżo założonym Uniwersytecie mieli uczyć się szwedzkiego języka i nabrać szwedzkiej kultury. Poświęcali jednak czas głównie figlom niedorzecznym, płatając je tak zręcznie, iż sprawców nie sposób było wykryć. Doszło do tego, że magister uznał za stosowne, ostentacyjnie kłaść na katedrze, obok skryptów, wydobyty z pod togi pistolet. Dzisiaj szczególnie był podrażniony, ledwie bowiem zasiadł na profesorskiem krześle, załamał się pod nim stołek i magister znalazł się raptem — na deskach katedry. Na domiar studenci zachowali się z całą powagą i żaden nie skrzywił nawet ust do uśmiechu, znowu więc nie było za co pociągać ich do odpowiedzialności.

Wogóle nie scieliły się róże na drodze docenta w owych czasach. Rektor dobierał sobie energicznych współpracowników, którzy potrafiliby w ryzach utrzymać młodzież. Więc i mistrz Andrzej rozpoczynał swą karyerę nauczycielską z harapem w ręku. Był to człowiek surowy z natury. Za lat młodych bawił na wojnie, brał między innemi udział w bitwie pod Lund, a liczne blizny na twarzy świadczyły, iż ochotnie dotrzymywał placu nieprzyjacielowi. Nauczał polityki i ekonomii, obok tego zoologii, botaniki, gospodarstwa i fizyki. Teraz, gdy zbliżało się lato, czuł, jak go chwyta w swe kleszcze niepokonana tęsknota do rodzinnych lasów jodłowych. Pragnął osiąść w pierwszej lepszej wiosce, gdzie dolatywałby go szum żywicznych gałęzi — najchętniej na wybrzeżu morskiem, aby mógł zbierać rośliny i owady dla swych naukowych celów, a jako głowa rodziny radować się, że także żona i dwoje dziatek odetchną świeżem powietrzem. U kupców, z którymi łączyły go stosunki, rozpytywał, czy nie znają lepszej rodziny, która na letnie miesiące skłonna byłaby wynająć kilka pokoi z kuchnią i urządzeniem. I oto pewien kramarz zgłosił się z wiadomością, że w dniach najbliższych przybędzie do magistra ktoś, kto gotów takie właśnie asylum oddać mu do rozporządzenia.

Nie było to na wiatr powiedziane. Właśnie, gdy tak w przykrych myślach pogrążony siedział w skórzanym fotelu, pykając fajeczkę napełnioną holenderskim knastrem, ktoś zapukał lekko. Zaledwie gospodarz machinalnie zawołał: „Proszę!" — już drzwi się otwarły i stanął przed nim dość młody jeszcze człowiek, z czarną brodą, średniego wzrostu, ubrany jak na zamożnego obywatela przystało. Wchodząc, szybkim błyskiem oczu rozglądał się dokoła, zwłaszcza biurko zarzucone papierami i pełne książek regały, zajęły jego uwagę. Poczem z uśmiechem, w którym mieszała się pokora z obleśnością, stanął przed magistrem. Ten rozpoczął indagacyę. Przybysz wszakże z dziwną konsekwencyą unikał jasnych odpowiedzi.

— Kto pan jesteś? — zapytał wreszcie zniecierpliwiony magister.

— Poszę wybaczyć, jednak przybywam by panu wynająć mieszkanie na lato — odrzekł nieznajomy, mieszając duńskie wyrazy ze szwedzkiemi.

— I cóż to za mieszkanie? — badał magister dalej.

Obcy zdawał się namyślać nad odpowiedzią, jakby badając, z jakiej zajść go strony.

— Mam zamek! — oświadczył ostatecznie.

Magister pokręcił nosem.

— To znaczy — podjął gość żywo — jeśliby komu zachciało się zamku. A o co waćpanu idzie?

— Dla mnie wystarczy skromne, lecz przyzwoite mieszkanie, byle z ogrodem...

— A ja właśnie ogrodnikiem jestem! — przerwał mu tamten.

Magister pomyślał, że blada cera nieznajomego, bynajmniej nie wskazuje na to. Zachował jednak spostrzeżenie dla siebie.

— Pan jesteś właścicielem? — pytał znowu.

— Nie, ja piastuję tylko godność zarządcy, ale na dole czeka w powozie baronowa, może pan zechce potrudzić się do niej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Sokoła. — Celem wzięcia udziału w pogrzebie ofiar listopadowych, zbiorą się członkowie wszystkich gniazd sokolich z agrafką w sobotę dnia 1 listopada o godz. 1·30 przy szkole kadeckiej.

*

Zebranie uczestników obrony Lwowa. — Ministerstwo spraw wojskowych S. P. V., rozporządzeniem z dnia 6 listopada 1919 Nr. 11146/19 podaje do wiadomości co następuje:

Uczestnicy obrony Lwowa z pierwszej załogi szkoły im. Sienkiewicza, urządzają w rocznicę walk o polskość Lwowa w dniu 31 listopada 1919 pamiątkowe zebranie we Lwowie (Szkoła Sienkiewicza).

Zezwala się na zwolnienie uczestników (są zaopatrzeni w legitymacye specyalne za podpisem mjr. Trześniowskiego) na krótkoterminowy urlop dla wzięcia udziału w powyższem zebraniu.

*

Nazwiska 6-ciu poległych pod Szkołą Kadecką, których ekshumacya odbędzie się 1 listopada o godzinie 2 po południu:

1. Głogowski Aleksander, 2. hr. Jaźwiński Karol, 3. Gogol Stanisław, 4. Sakowski Jan, 5. Stankiewicz Kazimierz, 6. Bułat Michał.

O cmentarzyku obrońców Lwowa.

W pierwszą rocznicę pamiętnego dnia Wszystkich Świętych, niewątpliwie tłumy Lwowian podążą na cmentarzyk obrońców naszego miasta, ażeby uczcić poległych i przyczynić się do upiększenia miejsca ich wiecznego spoczynku.

Zwiedzających może zdziwić obecny stan robót na tym cmentarzyku, o którym pragnę kilka słów napisać, ażeby wyjaśnić, dlaczego nie urządzono wszystkiego tak starannie, ażeby całość mogła każdego zadowolić.

Na dzisiejszy stan składały się takie przyczyny: Znaczną część poległych grzebano podczas bombardowania miasta, a wskutek tego zawczasu nie wytyczono dokładnie dróg i nie rozmieszczone stosownie grobów. Wskutek zbyt gęstego kopania grobów, pozostawiono mało miejsca na ustawienie ławek i na sadzenie roślin. Dalszą przeszkodą w dekoracyi cmentarza roślinnością, stosownie do jego ogólnego rysunku, jest zwrócenie krzyżów przy głównej środkowej drodze, po obydwóch stronach, napisami w jednym kierunku.

Sam rysunek tego cmentarzyka nie był zły, ale wskutek niemożności splantowania go przed grzebaniem, wypadły liczne nierówności dróg, które przy geometrycznym rysunku cmentarza, wymagającym równego poziomu, teraz szpecą całość i utrudniają roślinną dekoracyę.

Na dobitek rodziny zmarłych stawiają na grobach przeróżne, bardzo wysokie nieraz i nieestetyczne krzyże, których nie będzie można zakryć drzewami, nie chcąc psuć i zasłaniać prześlicznego krajobrazu otaczających wzgórz.

Jednak największą trudnością w estetycznem i zgodnem urządzeniu cmentarzyka jest brak zespołu wszystkich sił i czynników, które urządzają cmentarz, wskutek czego trudno będzie stworzyć jednolite, artystyczne dzieło. Drogę dojazdową i schody robi miejskie biuro techniczne, groby urządzało bardzo wielu ludzi, a dopiero z końcem lata Komitet zwrócił się do mnie, ażebym dopomógł całość ozdobić roślinnością.

Jednak wskutek dzisiejszego stanu robót ziemnych, wobec początkowego założenia cmentarzyka, stanu i poziomu dróg, rozmieszczenia krzyżów i braku odpowiedniej roślinności w dostatecznej ilości, jest to bardzo niewdzięczna i niewykonalna robota. Mimo wysiłków Komitetu, nie da się do uroczystości poświęcenia wykończyć tych robót, a dzisiejsza słota utrudni to w znacznej mierze.

Mam nadzieję, że wobec pomnikowego znaczenia tego cmentarzyka, nastąpi porozumienie i zgodne wykończenie robót, dlatego zwracam się do rodzin poległych, mających urządzać groby, — do władz miejskich i do osób zajmujących się tą sprawą, ażeby nie gorączkować się dzisiejszym wyglądem i stanem cmentarzyka, lecz starać się teraz o zgodne i artystyczne wykończenie rozpoczętych ziemnych robót i dalszej dekoracyi, ażeby nie zepsuć tego cudownie pięknego miejsca, w którem możnaby połączyć umiejętnie sztukę ogrodniczą z wdziękiem miejscowej przyrody.

Dr. Władysław Kubik.

1 LISTOPADA R. 1918.

Ostatnie dni października r. z. wlokły się leniwo, wśród ogólnie dającej się odczuwać niepewności i trwogi. Z dawnego frontu austryackiego i niemieckiego, nadchodziły alarmujące wieści, centra polityki, Wiedeń i Berlin, prześcigały się w układaniu najrozmaitszych, sztucznych i wymuszonych biuletynów prasowych.

W oczekiwaniu czegoś wielkiego, nieznanego, czegoś, co jak jasny grom bije z nieba, nadszedł ostatni dzień starego *regimu*, czwartek 31 października 1918. A w dzień przedtem parlament austryacki, reprezentujący jeszcze wszystkie narody, które wchodziły w skład dawnej monarchii, zebrał się na obrady, aby wysłuchać wywodów ówczesnego prezydenta ministrów, przeznaczonego do ratowania walącego się państwa, prof. Lamascha.

Stronnictwa w parlamencie nie mogły tego dnia dojść do żadnego porozumienia, celem postawienia żądań narodowych i zgodzono się na przyjęcie terminu ponownego zebrania na 12 listopada u. r.

Uchwała ta nigdy nie została wykonana...

Dla Lwowa dzień 31 października przyniósł silną niepewność. Jakiś dziwny demoniczny nakaz czujności szedł w parze z uczuciem niewysłowionego lęku. Tu i ówdzie podchwyconych informacyj o nastąpić mających w nocy wypadkach, nie brano poważnie, nazywając je krótko: niepokojącemi pogłoskami.

W owych czasach wyrażenie „niepokojące pogłoski“ było w codziennem użyciu, a w następstwie tego zatracała się prawdziwa granica między fałszem a smutną, niechętnie zwykle słuchaną rzeczywistością.

Wiek Nowy dnia 29 października 1918 umieścił notatkę kronikarską p. t. Konsul pruski ma wkrótce opuścić Lwów, w której pomieszczono wiadomość, że w biurach konsulatu niemieckiego jest już wszystko spakowane i do wysyłki przygotowane. Umieszczenie tej notatki poruszyło do głębi kierownika konsulatu generalnego, który jeszcze tego samego dnia wieczorem wysłał do redakcyi pismo tej treści:

Ihre Notiz in der Nummer 5237 betitelt „Konsulat pruski ma wkrótce opuścić Lwów“ ist frei erfunden und beruht offenbar auf einer Verwechslung mit einer im 2 Stock untergebrachten Zentrale, die in diesen Tagen umzog.

Ihr Reporter hätte sich seinen törichten Irrtum ersparen können, wenn er sich der Mühe unterzog, telefonisch oder persönlich im Konsulate anzufragen.

Ausserdem bitte ich zur Kenntnis zu nehmen, dass es seit Gründung des deutschen Reiches im Auslande keine preussischen, sondern nur deutsche Konsulate gibt.

Um Aufnahme einer Berichtigung wird ergebenst ersucht.

Sarkastyczny ton pisma konsulatu niemieckiego we Lwowie, otrzymuje dopiero dziś należyte oświetlenie. Uderza niezwykła pewność siebie i przebija przyałowiowa buta niemiecka.

Powróćmy do nastroju Lwowa.

Jak zwykle w czwartki tak i ówczas 31 października odbyło się bez szczególniejszego wydarzenia posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem dr. Stesłowicza. Ojcowie miasta nie przypuszczali wówczas pewnie, że o sto kroków od ratusza w sali Domu Narodnego zbiera się też inna rada... rada narodowa ukraińska, by za kilka godziu ująć ster rządów w mienie w swe ręce.

Wieczór.

Tego dnia sale Kasyna i Koła literacko-artystycznego były bardzo ożywione. Członkowie klubu spieszyli do centrum życia towarzyskiego w naszem mieście, by z powodu rozszerzanych pogłosek o nastąpić mającym przewrocie, zaczerpnąć trochę informacyj. Wysunięty na wschód Lwów czekał dyrektywy Krakowa, który już tego dnia rano usunął godła austryackie, zastępując je naszemi, polskiemi. Utworzyła się P. K. L., generał Roja objął władzę wojskową, z zakreśloną granicą wschodnią po linię Sanu. Telegraficzna depesza z Krakowa przyniosła szereg informacyj o wypadkach dnia w Krakowie, szereg faktów, jak dokonano przewrotu w tem mieście, jak polski zawsze Kraków zrzucił emblematy obce, by rozpocząć nowy okres narodowego życia.

Niestety miastu naszemu nie było dane stworzyć nowych warunków życia bez olbrzymich wstrząśnień. Możność skonsolidowania sił nie była niestety do osiągnięcia już tego wieczoru. Fatum kazało zaskoczyć nas katastrofą, aż dopiero, gdy krew pierwszych ofiar splamiła bruki miasta, okrzyk „do broni“ przeniknął dusze naszych najmłodszych.

Przełomowa noc.

W mrokach nocy wyrosły jakieś ciemne postacie. Gdy miasto pogrążone było we śnie głębokim, rozpoczął się pierwszy akt transformacyjnego spisku. Otoczone welonem gęstej mgły, lampy uliczne były niezawodnie świadkami pierwszych zaczątków czynu, gdy zespół agitatorów wcisnął w rękę tysięcy namówionych broń, by ją brat skierował przeciwko bratu.

Gdy nasz zegar ratuszowy wybił godz. 4 z rana spiskowcy stali już na stanowiskach, a sztab ich pracował, by w tem przedsiębiorstwie nie zapomniano niczego. Akcyę rozpoczęto od koszar wojskowych, gdzie rozbudzono żołnierzy na alarm, Rusinom broń rozdano, innych ogłoszono neutralnymi. Gdy się to stało, chodziło przedewszystkiem o usunięcie dotychczasowego namiestnika austryackiego.

Po zajęciu gmachu Namiestnictwa, gdzie pozostawiono oddział wojska, trzech t. zw. strzelców rozpoczęło dobijanie się do pałacu, gdzie mieszkał gen. Huyn. Strzelcy wybili szybę w oknie mieszkania portyera B. Sawickiego i tą drogą wdarli się do pałacu. Strzelcy ukr. zażądali zaprowadzenia ich do sypialni namiestnika. Kamerdyner udał się więc do hr. Huyna, zbudził go i zameldował, co należało. Po chwili do sypialni hr. Huyna weszli uzbrojeni strzelcy i oświadczyli, że go internują, pałac zaś zajmują w imieniu ukr. Rady narodowej.

Ciekawy epizod zdarzył się, gdy żołnierze ukraińscy opuszczali „sypialnię“ namiestnika. Jeden z nich zapewne „przez omyłkę“ zabrał srebrną kasetę. W pierwszej chwili służba myślała, że strzelcy wynoszą w tej kasecie jakie tajne akta, ale wnet się spostrzeżono, że srebrna kaseta przeznaczona była na tytoń. Dopiero w ciągu dnia jeden z ukr. oficerów odszukał niesfornego żołnierza i odebrał mu kasetę.

O świcie.

Pierwszy listopada. Tuż przed wschodem słońca Rusini kończyli zajmować koszary i gmachy publiczne. Wyciągnięte z magazynów austryackich karabiny maszynowe poustawiano przed budynkami. Najsilniej obsadzono gmach Domu narodnego, gdzie mieściła się komenda naczelna.

Ludność Lwowa zaskoczona faktem zajęcia miasta, nie chciała wierzyć oczom, że na prastarym polskim Ratuszu, powiewa flaga o barwach ruskich.

W dzień Wszystkich Świętych ludność naszego miasta już przed godz. 9 rano śpieszyła tłumnie do świątyń, nie mogąc opanować zdumienia na widok przykrych obrazów, które co chwila chwytało oko. Już wcześnie rozpoczęła się strzelanina na ulicach miasta. Tak zwani żołnierze ukraińscy nie mieli zupełnie powodu strzelania do spokojnych Lwowian, śpieszących np. do kościoła. Zaraz w pierwszych godzinach gospodarki zabito bez żadnego powodu kilkanaście osób, wiele zaś było ciężko i lżej rannych.

Jeszcze dziś przechodzą dreszcze na wspomnienia owych typowo bolszewickich praktyk, jakto pędziły ulicami automobile i konne pojazdy, pełne dziko patrzących żołnierzy z karabinami w rękach, gotowymi każdej chwili do strzału.

Ruskie dokumenty.

Zaraz rano na murach miasta ukazała się następująca odezwa:

Do ludności miasta Lwowa!

Wolą ukraińskiego narodu utworzone zostało na ziemiach ukr. b. austro-węgierskiego państwa, państwo ukraińskie.

Najwyższą władzą państwową ukr. państwa jest ukraińska rada narodowa.

Z dniem dzisiejszym ukr. rada narodowa objęła władzę w stołecznem mieście Lwowie i na całem terytoryum ukraińskiego państwa.

Dalsze zarządzenia wydadzą cywilne i wojskowe organa ukr. Rady nar.

Wzywa się ludność do spokoju i posłuchu tym zarządzeniom.

Pod tym warunkiem bezpieczeństwo publicznego porządku, życia i majątku, jakoteż zaopatrzenie w żywność poręcza się w zupełności.

Lwów, 1 listopada 1918.

Ukraińska Rada Narodowa.

Warto przypomnieć też artykuł *Ukraińskiego Słowa*, które na czele numeru zamieściło następujące informacye:

Garnizon lwowski i strzelcy pod komendą ukr. rady narodowej.

Bataliony węgierskie oświadczyły neutralność i nie chcą bić się przeciw Ukraińcom.

Wszystkie budynki publiczne obsadzone przez wojska ukraińskie.

Namiestnik usunięty i internowany.

Władze ukraińskie ogłaszają we Lwowie i w powiecie stan oblężenia.

Kolej, poczta, telegraf i radio-telegraf w rękach ukraińskich. Kraj idzie za ukraińską Radą narodową.

Organizacye ukraińskie obejmują władzę po powiatach.

Wszystkie ukraińskie oddziały wojskowe oddały się do dyspozycyi ukraińskiej Rady narodowej.

Cały naród w pogotowiu wojennem.

Ukraińska Rada wojenna w permanencyi.

We Lwowie spokój.

Legion strzelecki w pospiesznym marszu do Lwowa.

Żydzi idą z Ukraińcami.

*

Ot i przypomnienie zdarzeń, które wszystkim nam tak żywo i plastycznie tkwią w pamięci.

Chwila przewrotu dziejowego, przy której wyryto datę 1 listopada, to zdarzenie osobliwe. Nikt nie mógł przewidzieć następstw, jakie ono przyniesie.

Nie obwiniajmy nikogo, że zdarzenia 1 listopada zaskoczyły nas mieszkańców Lwowa. Wszyscyśmy jednako zawinili, *magna culpa* rozkłada się na tysiące winnych.

Niedopilnowanie jednej nocy, Lwów okupił drogo. Lecz już nastąpiła ekspiacya zupełna, podstkiem krwi zapłacona.

W jutrzejszą rocznicę, w jutrzejszą kościelną uroczystość Wszystkich Świętych wspomnijmy te tak liczne ofiary walk o naszą wolność.

Módlmy się nad grobami, kryjącymi szczątki bohaterów, co walcząc o ukochany Lwów, oddali życie.

Niech śnią o grodzie kresowym, co w mrokach nocy zdradziecko opanowany, podjął walkę i nie spoczął, aż się sam oswobodził.

Nad mogiłami bohaterów trzymajmy straż.

St. Z.

Załoga „Szkoły Sienkiewicza“ z 31 października na 1 listopada 1918 r.

Zmobilizowanych i zgłoszonych w dniu 31 października 1918 r. wieczorem przeszło 300, przeważnie b. Legionistów.

Z powodu nieodpowiednio przygotowanej na kwaterę „Szkoły Sienkiewicza“ i „uspokajających“ meldunków z miasta, głównie z Czytelni Akademickiej, wielu puszczonych odeszło w nocy do domu, by się odpowiednio przygotować i rano zameldować z powrotem.

Służbę pełnią i czuwają: Dowódca kap. Tatar-Trześniowski Zdzisław; oficerowie: Andrusiewicz Ferdynand, dr. Biegański Janusz (w mieście), Feldstein Tadeusz, Krajewski Tadeusz, Listowski Kazimierz, Pigułeczka Rudolf, Świstelnicki Edward, Wydrzyński Edward, Wojciechowski Jan.

Podoficerowie i żołnierze:

Antoszewicz Wiktor, Artymowicz Stanisław, Bernacki Eugeniusz, Bernacki Wiktor, Bielecki Józef, Boznański Włodzimierz, Dawidek Stanisław, Dostal Wacław, Duna-

jewski Roman, Ekes Karol, Eminowicz Włodzimierz, Gajewski Jan, Gąsiorowski Tadeusz, Golda Aleksander, Górski Tadeusz, Grabowski Franciszek, Grabowski Józef, Gryglewski Aleksander, Gryniewicz Aleksander, Hagel Michał, śp. Haluza Stefan, Huńka Stanisław, Jagoszewski Tadeusz, Jarosz Maryan, Jarosz Roman, Jarosz Tadeusz, śp. Junak Stanisław, Juszkiewicz Edward, Klink Józef (w mieście), Kordas Stanisław, Kosiński Adam, Kotlarczyk Franciszek, śp. Kotowicz Stanisław, Kowłycha Mieczysław, śp. Kozerski Edwin, Kryda Maryan, Kudrewicz Janusz, Kycia Marceli (w mieście), Łabowicz Michał, Łomnicki Maryan, Łomnicki Stefan, Marek Jan, Nettig Roman, Nikles Mieczysław, Novi Lesław, Ostrowski Stanisław (medyk), Pater Bronisław, Piepszny Jan, śp. Potoczny Władysław, Przepilińska Józefa (sanitaryuszka), Raczyński Stanisław, Rappaport Salo, Rossowski Antoni, Rössel Edward, Różański Józef, Różycki Władysław, Rzepiak Wacław, Seńkowski Feliks, Skąpski Gustaw, Sochański Bronisław, Stasiak Władysław, Stocki Antoni, śp. Stolarz Józef, Strowski Karol, Szolin Stanisław, Szuster Emil, Trębicki Henryk, Tuczapski Roman, Urbański Mikołaj, Wieleżyński Waleryan, Wierzyńska Marya (sanitaryuszka), Zawadzki Emil, Zawadzki Oktawian.

Wymienieni rozpoczęli walkę z Ukraińcami po zamachu i odparli po godz. 6 rano i o 10 rano planowe ataki ukraińskie, zdobyli dla siebie broń i karabin maszynowy — oni niejako wypowiedzieli wojnę najeźdźcy.

Historyczna noc.

(Wrażenia i przeżycia z 31 października na 1 listopada 1918).

Posępny, chmurny i słotny zapadał wieczór ostatniego października 1918 r. Burzyły się niebiosa, co pewien czas zrywał się deszcz, chwilami rzęsisty, pozostawiając na zniszczonych chodnikach i gościńcach kałuże i błoto.

Mimo zimna i deszczu, ruch zwłaszcza w śródmieściu bardzo ożywiony, jak gdyby w dzień biały. Głównie mężczyźni, młodzież, wojskowi przechodzą szybko w pojedynkę, lub w większych gromadach w różne strony. Wszystkich przeważnie jak gdyby coś nagliło — spieszą się gdzieś, niektórzy biegną nawet...

Życie i ruch w ulicy i na placu Akademickim w późnej już godzinie wieczornej i w czasie, jak wówczas, tak bardzo niepogodnym, wprost niezwykle ożywione, gorączkowe nawet.

Do rzęsiście oświetlonych lokali przy ul. Akademickiej l. 3, gdzie mieściło się Towarzystwo Wzajemnej Pomocy b. Legionistów oraz Dowództwo mobilizacyjne Wojsk Polskich na Gal. wsch. i do Czytelni Akademickiej bezustannie wbiegają cywilni i wojskowi, pojedynczo a nawet gromadnie, inni wychodzą, aby za jakiś czas znowu powrócić.

W twarzach tych ludzi widać silne podniecenie, niepokój, czemś wielkie przejęcie się.

To nocne, niezwyczajne, bardzo silnem tętnem pulsujące życie dla mnie nieobce. Owczesnego wieczoru, wykonując rozkazy swych dowódców, kpt. Tatar-Trześniowskiego i kpt. Kamińskiego znajduję się w ciągłym ruchu.

Zawrzało to życie w całej pełni po pierwszych poważniejszych meldunkach, że obradująca w „Narodnym Domu“ — Rada ukraińska przy udziale ściągniętego na te obrady włościaństwa, wojskowych, duchownych, urzędników — zamierza definitywnie już w pierwszą noc listopadową przy pomocy wojska i komendy austryackiej zawładnąć Lwowem.

Ci nocni wędrowcy — po rozełzawionych od deszczu ulicach — to wywiadowcy i patrole nasze. Obradującej polskiej starszyźnie wojskowej, zebranej z powodu brzemiennych w następstwa wypadków, jakie niebawem zajść miały i swoim dowódcom meldują co chwila pierwsze fakta o gwałtach przedwstępnych do zamachu Ukraińców. Ludzie to z różnych organizacyj wojskowych polskich. Stawiają się na rozkaz mobilizacyjny swych dowódców. To przyszli obrońcy Lwowa i kresów.

O ukraińskim apetycie na Lwów i Galicyę wschodnią po San oraz o przygotowaniach do zamachu przy pomocy pruskich i austryackich pieniędzy, broni i ludzi — wiedział ogół choć niedokładnie już od dłuższego czasu, jednak seryo tego nie brano, nawet lekceważąco przyjmowano jakiekolwiek w tej materyi pogłoski: a ogólne panowało zdanie: „Ukraińcy nie odważyliby się na zamach, aby z nami walki nie rozpoczynać i t. p....“

Odbywały się zebrania obywatelskie, Legionistów i młodzieży akademickiej od czasu do czasu, — zwłaszcza w ostatnim czasie — Legioniści i młodzież akademicka, jako czulsi, zapalniejsi, gorętsi i więcej podejrzliwi, ze względu na liczne objawy przygotowań do zamachu ruskiego pod koniec października wzmogli nawet zdwojoną czujność.

W dniu 31 października przez pokoje Dowództwa miasta i placu we Lwowie tymczasowo przy ul. Akademickiej l. 3 przewijał się cały szereg osób informując lub konferując z dowódcą kpt. Kamińskim, między innymi dr. Dubanowicz, delegaci młodzieży akademickiej pp. Adam . . . . . ., przybyły też por. de Lavaux z P. O. W. odszedł z kpt. Kamińskim na narady do mjr. Sniadowskiego. W tym też czasie, dowódca kadry Wojsk Polskich we Lwowie, kpt. Tatar-Trześniowski zarządza mobilizacyą swej kadry w tym lokalu.

Po wydanych rozkazach rozbiegli się służbowi wezwać zmobilizowanych „Legunów“ do szeregów. Por. Leg. Wojciechowski z sierz. Szusterem i kpr. Piepsznym odeszli zaraz po klucze do szkoły Sienkiewicza, by ją na kwaterę przygotować. Po 6 godz. wieczorem odchodzą zmobilizowani partyami do „Szkoły Siekiewicza“ pod dow. ppor. Leg. Feldsteina, sierż. Juśkiewicza, sierż. medyka Ostrowskiego Stan., sierż. Raczyńskiego. Jako łącznicy meldują się w P. O. W. sierż. Różański i plut. Wieleżyński, z Sokoła II. sup. chor. Leg. Pigułeczka. Partye wysyła majr. Leg. Zaleski, pomaga mu por. Sikorski Wal. z b. armii austr., który zgłosił swoją gotowość z 80 ludźmi z t. zw. *Heimkehrlager* przy ul. Janowskiej do walki obronnej, jeśliby Ukraińcy wykonali zamach. Kpt. Tatar, unikający zawsze narad i politykowania, odszedł w mundurze legionowym za pierwszemi partyami do „Szkoły Siekiewicza“, skąd już wydawał dalsze rozkazy. Po godz. 7 wieczorem bezbronna patrol złożona z ppor. Leg. Krajewskiego, ppor. Swistelnickiego (Dowbóczyka), pchor. Szolina, chor. Pigułeczki, sierż. Novy'ego, st. ż. Dawidka i ś. p. kapr. Stolarza udała się z Dowództwa kadry do „Szkoły Sienkiewicza“ z rozkazem wywiadu na poczcie i w t. zw. koszarach Ferdynanda. Po 10 wiecz. melduje sierż Gajewski z kolejarzami Krydą, Rösslem, Stonogą już w „Szkole“ kpt. Tatarowi, że na dworcu towarowym znajdują się magazyny broni i amunicyi bez straży pozostawione przez władze wojsk. austr,

W nocy przybywa do „Szkoły“ garść ludzi z Sokoła II. pod dow. ppor. Leg. Wydrzyńskiego, meldują się też osobiście z b. armii austr. por. Andruszewicz, por. Listowski, ekauci: Golda, Grabowski, ś. p. Haluza, ś. p. Junak, nadto Polak-żyd Rappaport Salo. Dopełniają składu załogi 2 sanitaryuszki pp. Wierzyńska i Przepilińska, przybyłe nad ranem.

Do walki po dokonanym zamachu było w „Szkole Sienkiewicza“ gotowych 83 ludzi z tej liczby już 7 działało poza „Szkołą“.

Po zupełnie pewnych wiadomościach o dokonanym zamachu, wysyła kpt. Tatar dwie bezbronne patrole po broń. Jedną dowodzi ppor. Feldstein, który za rogatką Gródecką zabiera broń posterunkowi policyjnemu i uzbraja zdobytą tam bronią swą patrol, następnie zabiera z dworca towarowego możliwą do przewiezienia ilość broni i wraca do „Szkoły“, gdzie czuwający kpt. Tatar broń zdobytą rozdziela, by uchronić się przed spodziewanym atakiem ukraińskim. Druga patrol prowadzona przez sierż. Novy'ego udaje się na dworzec budowlany przy ul. Zielonej, zabiera wozy, by na nie módz ładować broń i amunicyę przywiezioną z Uhnowa. Niestety, dworzec zajęli tymczasem Ukraińcy. Patrol ozbraja tylko przy ul. Szeptyckich 24 posterunek policyi; ze zdobyczą 11 karabinów, 6 rewolwerów i paczką amunicyi wraca do „Szkoły“.

W „Czytelni Akademickiej“ zmobilizowała się od wczesnego wieczora „Polska Organizacya Wojskowa“ i „Wolność“ na rozkaz dowódcy P. O. W. porucznika de Lavaux. Równocześnie mobilizowała się tu organizacya wojskowa „Polskie Kadry Wojskowe“, oraz młodzież akademicka i techniczna zorganizowana w Akademickim Komitecie Wkyonawczym Sala „Czytelni“, korytarze i boczne pokoje przepełnione młodzieżą, wśród której wielu w mundurach b. Legionistów z b. armii austryackiej.

Ruch tu niezwykłej mocy. Umysły ogólnie przejęte ważnością chwili w zupełnem zrozumieniu i gotowości spełnienia obowiązku. Wszyscy oczekują z silnem naprężeniem wieści z miasta i rozkazów.

Starszyzna wojskowa, która poprzednio obradowała w mieszkaniu mjr. Leg. Sniadowskiego, kontynuuje tu w jednym z bocznych pokoi dalej swe obrady. Ze znanych mi bliżej, biorą udział w obradach lub czekają w sali na ich wynik oficerowie z b. Legionów Polskich, P. O. W., P. K. W., z b. armii austr. Sniadowski, Rożen, Kamiński, Pierackі, Mączyński, Deschu, Szczerski, Zygmuntowicz. dr. Biegański, Ołowski, Wasilewski, Siemaszko, Landau, Kudelski, Libermann, Nittman, Nowak, Schleyen ś. p. Kolbuszewski, ś. p. Battaglia, Daszyński, Hartleb Miecz. i wielu, wielu innych nieznanych mi lub takich, których obecnie zawodna pamięć nie dozwala mi tu wymienić mimo chęci możliwie dokładnego zobrazowania chwili.

Na obradach nie powzięto jednak żadnych rozstrzygających uchwał. Podobno brak broni, niedostateczne siły na ową chwilę, a zdaje się, panujące jak dotąd, to dziwne przekonanie, „że wprawdzie Ukraińcy prowokują, lecz na zamach i wojnę z Polską się nie odważą“ — przeważyło po części. Do uszu dochodziły też głosy, że „ponieważ“ 2 listopada zjeżdżają delegaci Polskiej Komisyi Likwidacyjnej do Lwowa, posłowie: hr. Skarbek i Daszyński, by od namiestnika Huyna odebrać administracyę kraju. nie należy zatem faktów przyśpieszać, przez akcyę wojskową choćby w udaremnieniu zamachu, jako niepolityczną na daną chwilę, a nawet dla naszych interesów szkodliwą. Wobec uspokajających wiadomości z miasta, wielu, nie otrzymawszy rozkazu, odchodzi do domu.

Po północy pustoszeje powoli sala „Czytelni“. Ppor. Wasilewski z 40 ludźmi P. O. W. odchodzi do „Domu Techników“ — wpierw na Technikę, gdzie rozbraja załogę austr. Na sali pozostaje i czuwa bezustannie pogotowie P. O. W.

Dobrze po północy opuściłem „Czytelnię“ z dr. E. Modelskim i udałem się z kpt. Kamińskim do pokoju śniadankowego Nowaka na pl. Halickim, gdzie z gospodarzem oczekiwał końca obrad del. urzędników poczty, m. i. p. Szczurkiewicz. Przybył tu ze „Szkoły Sienkiewicza“ kpt. Tatar, z którym kpt. Kamiński odbył dłuższą rozmowę, poczem od kpt. Tatara otrzymałem ostatni tej nocy rozkaz przebrania się w mundur legionowy i udania się nad ranem do ratusza, celem poczynienia przygotowań, tam bowiem urzędować miało do czasu „Polskie Dowództwo placu i miasta Lwowa“ oraz generał dowódca Puchalski z nominacyi Rady Regencyjnej z szefem sztabu pułkownikiem Leg. Sikorskim, który wydawszy rozkaz mobilizacyjny rano 31 października udał się z tego powodu do gen. Puchalskiego, przebywającego naówczas w Przemyślu.

. .Przemoczony do nitki, wracałem przed godz. 3 nad ranem z dr. Modelskim do domu. Po drodze zadziwiły nas głośne rozmowy i śmiechy. Przysłuchując się uważnie, usłyszeliśmy głośną wesołą i z humorem rozmowę w języku ruskim.

Widać po powziętych w „Domu narodnym“ uchwałach wracają cywilni uczestnicy obrad rozradowani do domów, pozostawiając ich wykonanie swej komendzie i oddanemu, jak się okazało, do ich dyspozycyi wojsku austryackiemu.

Przed godziną 7 rano wyszedłem w mundurze na miasto skierowując swe kroki w stronę Ratusza. Na pl. Bernardyńskim spostrzegłem pierwszy większy oddział żołnierzy w mundurach i czapkach austr. idących w linii tyralierskiej z karabinem w ręku od strony Namiestnictwa. Spora ich ilość weszła do gmachu b. komendy korpuśnej. Inni nakazywali rzadkim jeszcze o tej wczesnej porze porannej przechodniom szybkie oddalanie się. Na mnie, gdy obok nich przechodziłem w ubraniu i czapce legionowej i przy bagnecie — spoglądali nic nie mówiąc. Zapytywani przez przechodniów odpowiadali prostacko i po polsku: „jest bereitschaft — bo dziś ma być rewolucya — robimy porządek“. Ulicą Serbską wyszedłem na Rynek, gdzie znajdowała się już też spora ilość uzbrojonych żołnierzy austr, Ruch przechodniów, śpieszących na ranne nabożeństwo, był tu większy....

Wchodziłem w bramę Ratusza. W bramie i na podwórzu ratuszowem pełno żołnierzy austr. Tu dopiero zostałem otoczony i z nienacka uderzony silnie jakiemś drewnem w głowę. Oszołomiony z silnym bolem głowy zobaczyłem po chwili ukraińskiego „strilcia“. Dzielny mołojec z rewolwerem skierowanym w pierś zawrzeszczał, bym podniósł ręce do góry, obszukał mnie, zdjął bagnet i potrącił w stronę podwórza. Ponieważ oburzyłem się na jego barbarzyński sposób postępowania ze mną, wywiązała się na chwilę gwałtowna między nami sprzeczka, w czasie której nadszedł por. z 55 pp. b. armii austr., który po mojem wyjaśnieniu rozdzielił mnie zaraz od nieodrodnego potomka Gonty i pod konwojem 4 żołnierzy i podoficera odesłał do „Domu narodnego“.

W „Domu narodnym“ szał wojenny. Z wozów wyładowują żołnierze austr. broń i amunicyę; do uszu moich dolatuje wyraźnie rozmowa niemiecka i ruska. Po podwórzu, korytarzach i schodach biegają jak szaleńcy mołojcy i mołodycie. Na schodach spotykam dyr. szkoły Szaszkiewicza we Lwowie, Tanczakowskiego, przed salą obrad pełno włościan, sala zapełniona obradującymi w tumanach dymu z papierosów i fajek. W bocznych pokojach urzęduje komenda. Tam też mnie odstawiono. Przy stolikach oficerowie i podoficerowie z armii austr. Po jakimś czasie wyprowadza mnie jeden z podoficerów na II. piętro, umieszcza w sali szkolnej, ustawia dwu żołnierzy wewnątrz na straży i odchodzi. Były dla mnie prawdziwe chwile rozpaczy. Ustawicznie dręczyły mnie bardzo boleśnie pytania: „Czemu do tego dopuszczono, co dzieje się z moimi współtowarzyszami z kadry, czy walczą i z jakiem powodzeniem, co będzie z miastem?“ Z miasta dolatywał tymczasem huk pojedyńczych strzałów. Podłuchując rozmowę straży rozmawiającej z cicha, trochę z ruska, trochę po polsku, wszcząłem z nimi pogawędkę, po której udało mi się wyjść z jednym z nich na korytarz. Powziąłem bowiem zamiar rozpatrzyć się śpiesznie w swej nowej sytuacyi i wykorzystać panujące tu zamieszanie i rozgardyasz. Obchodziłem pierwsze i drugie piętro. Sale szkolne wypełnione po brzegi bronią w porządku poukładaną. Musiano ją tu zwozić już od dłuższego czasu, kiedy tak obfite zapasy zdołano nagromadzić. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób i skąd? W niektórych salach istne góry mundurów. Studenci i cywilni, których w tym czasie sporo widziałem — przebierają się w mundury i otrzymują broń. Na korytarzach widzę wielu duchownych, na podwórzu czynna kuchnia polowa, z ulicy znoszą bezustannie karabiny.

Po powrocie na moją „kwaterę“ zostałem przesłuchany przez por. audytora dr. Nowakowskiego, któremu na podstawie przypadkowo posiadanych dokumentów zdołałem udowodnić, że jestem superarb. Legionistą, do służby wojskowej na podstawie orzeczenia komisyi asenterunkowej z r. 1918 niezdolny, a jako taki bezbronny. Zażądałem też wypuszczenia mnie natychmiast na wolność. Dr. Nowakowski udał się jednak wpierw do mego mieszkania w celu przeprowadzenia rewizyi, o czem dowiedziałem się później.

Tymczasem przybywały „świeże transporty“ i moja „kwatera“ poczęła się zaludniać cywilnymi i wojskowymi, między którymi było kilku b. Legunów. Pościągani z różnych ulic przez patrole udziału w walce jeszcze nie brali, na ulice wyszli z mieszkań bezbronni.

W południe zjawił się powtórnie dr. Nowakowski, przyniósł *Gazetę Poranną* i *Kuryera Lwowskiego.* Skwapliwie pochwyciwszy je, pożerałem gorączkowo wieści, gdy inni zeznawali do protokołu.

Po południu oświadczył nam dr. Nowakowski, że uzyskamy wolność jeśli przyrzekniemy, że walczyć nikt z nas nie będzie. Przyszła mi wówczas nagle dziwna myśl: jako polscy strzelcy złożyliśmy dozgonnie raz śluby wiernej służby Polsce — i choć w Legionach polskich zmuszano nas do przysięgi na wierność cesarzowi, w wiernej służbie tylko Polsce dla Polski trwaliśmy i w tej tylko służbie trwać będziemy dokąd życia starczy. Jeszcze jedno w życiu wymuszone przyrzeczenie, wrogowi bez korzyści, dla nas, w treści bez znaczenia, a po niem wolność i wolne ręce do dalszej służby wśród swoich.

Poskutkowało.

Po godzinie 2 po południu wyszedłem z wydaną mi przepustką na ulicę. Treść wytłoczonej na przepustce pieczęci brzmiała: „Ukraińskyj generalnyj wijskowyj komisarjat“ — w pośrodku, jak gdyby na skale, lew z koroną na głowie i z wysoko zadartym ogonem. Przepustka utorowała mi drogę do domu.

Po cywilnemu wybiegłem bezwłocznie na rojące się od ludzi — mimo ulicznej strzelaniny — miasto. Ruch tramwajowy i kołowy był już wstrzymany. Z drżeniem serca mknąłem do „swoich“. Nie kuszę się nawet przedstawić, jakie wrażenie sprawiło na mnie pierwsze w ul. Akademickiej usłyszane wezwanie: **Do Szkoły Sienkiewicza!** i wiadomość: „Kapitan Tatar broni się dzielnie, parę ataków ukraińskich odpartych, wiele broni i karabiny maszynowe już zdobyte!“ **Lwowa nie damy!**

Legioniści po staremu w służbie w walce „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały!“

Wkrótce znalazłem się z powrotem na posterunku.

Józef Klink.

Dwaj z pierwszych.

Major Tatar-Trześniowski Zdzisław.

„Wstań Biały Orle, wstań!
„Czarne pióra z siebie zrzuć!
„Nie daj swego gniazda psuć,
„Lecz się zemścij zań!

(Z odezwy kobiet polskich w listopadzie 1918).

Kapitan Tatar-Trześniowski położył niezmierne zasługi około zorganizowania obrony Lwowa w listopadzie 1918 r.

Ze zrzeszonych w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy b. Legionistów sformował nieliczny hufiec żołnierski, z którym na krańcu miasta czuwał. A gdy w noc listopadową rozsypały się ukraińskie oddziały po mieście, młodzież ruska porozbierała między siebie dawno w Domu Narodnym przygotowaną broń, dzikie na autach ciężarowych rozpoczęła objażdżki, stosując okropny terror — kapitan Tatar pierwszy rozpoczął czynną zorganizowaną akcyę obronną, zdobył dla swoich broń i amunicyę i odparł świetnie pierwsze ataki ruskiej nawały na swą kwaterę w „Szkole Sienkiewicza", ocalając tę placówkę dla dalszej akcyi polskiej.

Wieść o „szalonym" porywie bohaterskich Legionistów, pierwszych obrońców Lwowa pod wodzą kpt. Tatara, obiega lotem błyskawicy całe miasto, rozprósza przygnębienie i rozpacz, wznieca potężny zapał bojowy, w ślad za czem pójdzie zaraz powszechna obrona.

Odtąd na ustach każdego „Szkoła Sienkiewicza", w której pierwsi nasi obrońcy stworzyli zaczątek przyszłej armii polskiej ku obronie Lwowa i twierdzę swą niezdobytą. Do jej murów ciągną bezustannie pielgrzymki z miasta. To bohaterskie orlęta lwowskie spieszą do szeregu chwycić za broń i niedopuścić do wydarcia perły grodów polskich.

Zapał bojowy, wzniecony czynem kpt. Tatara i jego drużyny bojowej, zrywa się złowieszczą nad głowami nieprzyjaciela burzą. W wywołaniu tego żywiołowego porywu już w pierwszym momencie zamachu ukraińskiego w ową słotną noc i chmurny dzień listopadowy 1918 r., w stworzeniu w „Szkole Sienkiewicza" pierwszej drużyny bojowej obrońców Lwowa, w uczynieniu z tej Szkoły naszej Częstochowy, tkwi główna zasługa kapitana Tatar-Trześniowskiego.

Urodzony w r. 1868, syn powstańca z r. 1863, kpt. Tatar już od wczesnej młodości zaprawiał się do służby żołnierskiej i walki z wrogami naszymi. Przed wybuchem wojny pracował bardzo gorliwie w Strzelcu stanisławowskim, skąd w sierpniu 1914 r. stawił się z licznym oddziałem strzelców w Krakowie przed komendantem Piłsudskim i jako komendant kompanii wyruszył w bój.

W I. Brygadzie Leg. Pol. walczył do r. 1916, następnie przeniósł się do II. Brygady Leg. Pol. Zawsze na froncie wzorowy żołnierz, celował odwagą i dzielnością, ceniony i szanowany przez podwładnych oficerów i żołnierzy.

Podczas przejścia II. Brygady przebywał Tatar-Trześniowski w Bolechowie. Kierował tam wyćwiczeniem świeżych zastępów naszej młodzieży, która naonczas napływała w szeregi Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Wzięty do niewoli austr. przebywa w Huszt i Dulfalva a dopiero w lipcu 1918 r. wrócił z frontu włoskiego zwolniony ze służby w wojsku austr. do Lwowa, gdzie oddał się czynnej pracy w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy b. Legionistów. Wyznaczony na dowódcę Lwowa, utworzył ze skupionych w Towarzystwie kadrę wojsk polskich we Lwowie. Z nią to w noc listopadową rozpoczyna ciężką i krwawą walkę z dobrze przygotowanym do zamachu wrogiem. Odrazu też, od pierwszej chwili zamachu przeważył szalę wahań przez odparcie ataków ukraińskich oddziałów na „Szkołę Sienkiewicza" i śmiałe samodzielne wypady w pierwszym dniu walki — uwieńczył oczyszczeniem ulic przyległych z wroga.

Dalszy udział Tatara-Trześniowskiego w bojach pod murami Lwowa wybiega poza ramy tego szkicu. Będzie zresztą jeszcze sposobność poddać jego działalność bojową dokładniejszemu rozpatrzeniu.

Z licznych ataków wychodzi grupa i jej niezłomny dowódca zawsze zwycięsko.

W dniu 21 listopada na grupie Tatara-Trześniowskiego spoczęło ciężkie zadanie skupienia na sobie sił nieprzyjacielskich i odciążenia w ten sposób innych odcinków. Zadanie spełnia z podziwu godnem bohaterstwem.

Do świtu 22 listopada, otoczony od strony Łyczakowa i Snopkowa wróg, począł bezładnie uciekać, wydając nam miasto w niepodzielne posiadanie.

Po odsieczy Lwowa został kapitan Tatar za niezwykłą dzielność i bohaterskie swe czyny mianowany majorem, dowódcą I. baonu 1 p. strzelców lwowskich. Broni jeszcze miasto nasze do Wielkiej Nocy, staczając liczne boje i potyczki pod Krzywczycami, Persenkówką, Wulką..., poczem objął I. baon w 7 p. p. Leg. w 3 Dyw. Gen. Zielińskiego, z którym przeszedł ostatnią ofenzywę na froncie galicyjskim w b. r. Następnie zaś z dywizyą przeszedł na front litewsko-białoruski, gdzie dotąd baonem dowodzi.

Major Tatar-Trześniowski zasłużył się dobrej sprawie ponad wszelkie wyrazy uznania i pochwał. Czujny, jak żóraw — jak lew straszny nieprzyjacielowi bojownik, — sprężysty przytem organizator, stoi w pierwszym rzędzie tych naprawdę opatrznościowych mężów, którzy ani na chwilę nie upadłszy na duchu i obronę Lwowa ujęli w swe ręce i do pomyślnego, i tak chlubnego doprowadzili końca.

Major Boruta-Spiechowicz Mieczysław.

Drużyny i Związki Strzeleckie przed wojną zszeregowały w swych organizacyach liczny zastęp pięknych postaci, które następnie, głównie w Legionach Polskich złożyły chlubny dowód, że nieprósno od bohaterskich wywodzą się dziadów!

Jedno z naczelnych miejsc w tych szeregach zajął major Boruta-Spiechowicz, dowódca i organizator II. Grupy Wojsk Polskich w szkole Sienkiewicza we Lwowie z dni listopadowych 1918 r.

Postać to prawdziwie rycerska, nieskazitelnego charakteru. Wybitna inteligencya zespoliła się w tym wojowniku nieustraszonym z darem szybkiej oryentacyi. Osobiście niezwykle skromny, spokojny, zrównoważony, przystępny, żołnierz-oficer, po przebytych wszystkich kampaniach bojowych 2 pp. Leg. Pol., z swem rzemiosłem rycerskiem gruntownie obznajomiony, obywatel — bezgranicznie Ojczyznę miłujący, walce o Jej wolność i potęgę oddał się niepodzielnie.

Już przed wojną podczas studyów w Antwerpii, pracuje w miejscowej organizacyi wojskowej polskiej. Przed wybuchem wojny powraca do kraju, wstępuje do Drużyn Strzeleckich, a następnie do 2 pp. Leg. Pol. Za stale wzorową służbę i niezwykłą dzielność mianowany w maju 1915 r. chorążym, już w czerwcu 1915 r. zdobi swe szlify oficerskie krwią z ran otrzymanych pod Rarańczą. W pamiętnym dla II. Brygady dniu 15 lutego 1918 r. z rewolweru porucznika Boruty, dowódcy 11 kompanii 2 p. p. Leg. pada pierwszy strzał w pierś wroga, który aktem brzeskim nową wyrządził Polsce krzywdę a zmobilizowaniem około trzydziestu paru baonów wojsk austryackich próbował przeszkodzić przejściu Żelaznej Brygady.

Śmiałem wystąpieniem na czele swej kompanii w pierwszym momencie przechodzenia II. Brygady, odrzucił por. Boruta wzorowe szeregi ufnego w swą moc i butnego wroga, oczyścił dalszą drogę pochodu, a podjąwszy inicyatywę w walce, rozbił z dowódcami innych kompanij dalsze oddziały nieprzyjacielskie i rozstrzygnął w ten sposób o przejściu. W pierwszych przebłyskach poranku po całonocnej bohaterskiej walce z przeważającemi siłami po przebyciu 30 km marszami wydostał się wreszcie z żelaznego obręcza.

Na czele swej dzielnej kompanii, jednej z najbitniejszych w pułku, walczy kpt. Boruta pod Kaniowem. Trzy razy ucieka z niewoli — ostatni raz ze stacyi w Mironówce do Kijowa, skąd polskie dowództwo wysłało go do gen. Aleksiejewa z misyą. Wysłany następnie do kraju znalazł się kpt Boruta we Lwowie rankiem dnia 1 listopada 1918 r. przypadkowo zaskoczony zamachem. Usłyszawszy strzały na mieście i zobaczywszy na ratuszu chorągiew o barwach ukraińskich, zgłasza się bezwłocznie w Dowództwie pierwszej obronionej przez Legionistów polskich placówki w „Szkole Sienkiewicza". Walczy zaraz na głównym dworcu, a po wymarszu kpt Tatar-Trześniowskiego do Rzęsny Polskiej po ludzi, armaty i prowiant, obejmuje dowództwo „Szkoły" i II. Grupy Wojsk Polskich we Lwowie złożonej z Odcinku IV. pod dowództwem kpt. Pierackiego i V. pod dowództwem kpt. Baczyńskiego.

Żywo stoją nam w pamięci owe ciężkie chwile początków obrony. Ale serce rosło dumą i ufnością, gdy się widziało, jak od wczesnego zaraz poranku d. 1 listopada 1918 r. napływają dobrowolnie w mury „Szkoły" — niby do świątyni — coraz liczniej zastępy młodzieży, malców i starszych, w ich rzędzie także oswojonych już z wojennem rzemiosłem. Jakby dla kontrastu nabrnęło także starców rwących się na równi z młodzieżą do walki z uzurpatorami.

Ktp Boruta zorganizował w dniach kilku jednostki bojowe, ustalił front na swych odcinkach, powyznaczał dowódców pododcinków. Niezmordowany dniem i nocą, pracował nad ukrzepieniem organizacyi frontowej, walczył nadto, a walczył zawsze na czele, a z jego to zarządzenia powstał w „Szkole" tabor liczący kilkadziesiąt koni i wozów, szpital z apteką i łazienką. Kilkanaście automobilów zwoziło bez przerwy mundury, amunicyę, karabiny, bieliznę, buty, prowianty z dworców i koszar do magazynów „Szkoły".

Prowiantura „Szkoły" zasila później w prowianty i w chleb z własnej piekarni przeszło tysiąc żołnierzy, Kuchnie polowe pod dozorem licznego grona pań rozwożą przez cały dzień ciepłą strawę i kawę walczącym na pozycye. Funkcyonuje własna centrala telefoniczna, warsztaty naprawy broni, zbrojownia, własna rzeźnia. Komisya asenterunkowa zasiadła do przyjmowania ochotników, których po wpisaniu w ewidencyę ćwiczyli we władaniu bronią instruktorzy. Poległymi bohaterami zajął się kapelan w godny dla tych ofiarników sposób. Całą grupę cechowała pod czujnym ciągle nadzorem kpt. Boruty, karność, ład, porządek, ochota do walki i pracy.

Dalszej jego działalności wystawiają chlubne świadectwo komunikaty w których ciągle powtarza się nazwisko kpt. Boruty w galeryi świetnych czynów. Będziemy jeszcze mieli sposobność przypomnieć tych iście homeryckich dziejów przebieg, uwieńczonych w d. 21 listopada wspaniałą akcyą która Lwów wydobyła z jarzma i terroru.

Kpt. Borutę widzieliśmy zawsze w walce na przedzie i tam głównie gdzie największy srożył się ogień, a żołnierz takie pokładał w nim zaufanie, że nieraz samo pojawienie się kap. Boruty wystarczało, by zażegnać najbardziej grożące niebezpieczeństwo. Jak grom wpadał na nieprzyjaciela i wypierał go z zajmowanych pozycyj.

Po oswobodzeniu Lwowa mianowany majorem opuścił Boruta pod koniec listopada swą drużynę żołnierską i nasze miasto, by pod rozkazami gen. Hallera pełnić dalszą służbę. Żegnała uroczyście z najgłębszym żalem uwielbianego dowódcę drużyna żołnierska, a fundusz na wdowy i sieroty po poległych uzbierany w sumie przeszło 60.000 kor. jego nazwała imieniem.

Obecnie mjr. Boruta jest dowódcą jednego z pułków na froncie galicyjskim w grupie taktycznej generała Bonne.

W rocznicę wiekopomnych wypadków, tak ściśle związanych z twem nazwiskiem śmemy Ci, kresowy Rycerzu bez skazy i zmazy, naszą cześć najgłębszą za Twe wysiłki i trudy, którym w tak znacznej mierze Lwów i wschodnia połać kraju zawdzięcza swe oswobodzenie, swój najszczęśliwszy powrót na łono Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Józef Klink.

Dziecko lwowskie.

Można taki tytuł wypisać, bo stało się ono w Polsce już synonimem, bo dziecko lwowskie ofiarnie przelaną krwią swoją serdeczną wzniosło sobie nie tylko u nas, ale wszędzie, gdzie miłość Ojczyzny jest najświętszem hasłem, pomnik niezapomniany i trwały.

Z podziwem i niedowierzaniem początkowo słuchał świat legendy o walkach dzieci lwowskich, które w jedną noc dojrzały i stały się bohaterami, broniącymi do upadłego stolicy kresowej i wierzącymi, że obronić się potrafią. Nie legenda to jednak była, lecz rzeczywistość, która przeszła wszelkie najplastyczniejsze opisy.

Stał się na skrawku Rzeczypospolitej fakt w świecie dotąd niebywały: bez niczyjego rozkazu, samorzutnie, z całem poczuciem obowiązku obywatelskiego, z wiarą w sprawiedliwość, z męską odwagą i szaleńczym rozmachem potomków rycerzy z pod Chocimia, Częstochowy, Zbaraża, Kamieńca, dzieci lwowskie, których przerażone oczy patrzały na gwałty i znęcania się wroga na polskiej ludności ukochanego Lwowa, widząc iż brak jest żołnierzy — chwyciły za broń. I odrazu, od pierwszego dnia, stanąwszy karnie w szeregach walczących, kilku-nastoletnie, małe, głodne, źle ubrane, jak garstka Spartanów, rzuciły się w wir walki, z ciał swoich tworząc nieprzebyty wał.

Zdawało się, że to tylko zapalny, krótko trwały ogień rozpalił im małe serca, że ulegną trudom, że nie dadzą rady, że złamie je nadludzki wysiłek, mróz listopadowych nocy i ta straszna kośba śmierci, o której nawet nie słyszały.

I stało się inaczej!

Dziecko lwowskie przetrwało wszystko, okazało się idealnym żołnierzem, dla którego nie istniały żadne przeszkody; którego nic odstraszyć nie zdołało; dla którego za mało było nie chleba, gościa dość rzadkiego, lecz naboi, które trzeba było gwałtem ściągać na wypoczynek kilkugodzinny po dniach i nocach krwawych zmagań; pilnować by ze źle wygojoną raną nie uciekało ze szpitala na linie bojowe, by nie rwało się tam, gdzie najgęściej ścieliły się trupy.

Nikt tym drogim, małym chłopiętom nie mówił, że obrona Lwowa jest poniekąd obroną całej wschodniej połaci kraju, że jeśli Lwów padnie, zagony dzikich najeźdźców rozleją się jeszcze dalej po Polsce, że zniszczeje jeszcze bardziej wiekowa kultura polska, że jest obowiązkiem i honorem naszym bronić wydanego podstępem przez Prusy i Austryę na łup miasta, że rozgrywa się moment, który zaważy w dziejach. — Zrozumiały to same przedziwnie mądrze, przeczuły to ich serca gorące i czyste, mężne dusze, tęskniące od zarania do czynu, który by dorównał tym, ze sławnych pobojowisk i tym do ostatka ofiarnym z 31 i 63 roku...

Ożywiała je wiara że zwyciężyć muszą, że muszą wytrwać, aż nadejdzie pomoc.

Im, tym dzieciom swoim, Lwów podobnie jak polskiemu żołnierzowi, którego garstka tu była, zawdzięcza swe ocalenie.

Pomoc, jaka potem nadeszła, zastała już większą część miasta w rękach polskich.

Najstraszniejsze walki uliczne, już się dopełniły — żołnierz polski i dziecko polskie zdobyły już sobie, niemal gołemi rękoma, armaty, samochody, kulomioty i amunicyę.

To te kilkunastoletnie. A inne dzieci, o wiele mniejsze od karabinu, to kochane nasze „kartofiane wojsko" pomagające w kuchni, w magazynach, szpitalach, noszące w małych, marznących rączynach amunicyę, a a nawet rozkazy, tak samo ciągle narażone na śmierć i tak samo nieulękłe!

Nasi oficerowie, kierujący obroną Lwowa i nasi żołnierze wieleby o tem mogli powiedzieć. Wieleby również powiedzieli rodzice odczytujący ze łzami w oczach świstki papieru, zostawiane, w domach z doniesieniem, że dziecko ich poszło bronić Lwowa, bo przecież — jak pisał jeden drugoklasista gimnazyalny — „obowiązkiem to jest i sami-ście mnie uczyli, że pierwsza jest Ojczyzna".

Szkarłatem krwi tych dzieci zbarwione bruki lwowskie, zawołały potężnym głosem na całą Polskę, że na jej wschodniej rubieży toczy się bój na śmierć i życie o całość Rzeczypospolitej i że pomoc jest konieczna.

Obok niezłomnego żołnierza polskiego, dziecko lwowskie tej Rzeczypospolitej stało się najcudniejszym kwiatem.

„Naród będzie takim, jaką jest jego młodzież" — głosi przysłowie. Mając taką młodzież, o przyszłość naszego narodu można być spokojnym.

Artur Schroder.

Niezapomniane chwile.

We czwartek już, dnia 31 października nad wieczorem, zebraliśmy się z polecenia Organizacyi wojskowych w Domu akademickim. Do 2 w nocy pozostawaliśmy w zbrojnem pogotowiu, robiąc wywiady po mieście i czekając wyższych rozkazów — niestety napróżno.

Wieczorem tego dnia, inny oddział rozbroił w Rzęśnie polskiej bateryę austryacką.

O godzinie 2 po południu w piątek, 1 listopada, otrzymuję rozkaz udania się na dworzec kolejowy i zajęcia tam magazynów broni, a zarazem zoryentowania się w sytuacyi, jaka się wytworzyła w mieście.

Niełatwe zadanie — wszędzie widać było najstraszniejszy chaos, zupełną dezorganizacyę i brak jakiegokolwiek planu działania.

Olbrzymi magazyn na dworcu czerniowieckim, zastaję już rozbity. Naprędce organizuję z kilkunastu napotkanych Legionistów wartę, rekwiruję wozy, sam zaczynam wynosić całe naręcza karabinów i odsyłam ów łup do Szkoły Sienkiewicza. Następnie jadę tam osobiście i wręczam rozkaz Nacz. Komendy kapitanowi Trześniowskiemu, tamtejszemu komendantowi, który na miejscu organizuje zgłaszających się ochotników.

Wracam do miasta. Pod kościołem św. Elżbiety, tłum wyrosły jakgdyby z pod ziemi, z gołemi rękami, rozbraja mnóstwo luzem stojących, ale aż po zęby uzbrojonych Ukraińców i nie dopuszcza ich do dworca.

Kościół pełen ludzi, zwłaszcza kobiet i dzieci, pod przewodem księży, rozbrzmiewa śpiewem i modlitwą, gorącą, żarliwą — o powodzenie polskiego oręża.

W komendzie głównej składam raport, poczem zmęczony, zziajany, chwytam napotkaną niezbyt chętnie oddającą się na moje usługi dorożkę, pragnąc dostać się do domu, z którego wyszedłem dwa dni temu. Na ul. Zyblikiewicza pod koszarami austryackiemi, Ukraińcy w brutalny sposób próbują mnie rozbroić. Wystrzałem z browninga i szaloną, awanturniczą ucieczką przez strych a następnie dach sąsiedniej kamienicy, ratuję się z opresyi, której omal nie przepłaciłem życiem.

Ocalenie zawdzięczam faktycznie przytomności umysłu jednego z lokatorów tej kamienicy. Choć zgoła nieznajomy, ukrył mnie przed rozjuszonem żołdactwem, a następnie przebranego po cywilnemu, przeprowadził bezpiecznie do domu. Widząc rodaka w niebezpieczeństwie, ten prawdziwy obywatel-Polak, nie wahał się narazić na poważne niebezpieczeństwo, jakie mogło dla niego wyniknąć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tadeusz M. Nitman.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Obwieszczenie

Dyrekcyi Skarbu z dnia 29 października 1919 L. 2768|T.

Generalna Dyrekcya monopolu tytoniowego w Warszawie zarządziła reskryptem z dnia 18 października 1919 r. L. 9636/19 podwyzszenie cen wyrobów tytoniowych począwszy od dnia **1 listopada 1919 r.**

Nowe ceny uwidocznione są w następującem zestawieniu: (5031)

Nazwa wyrobu tytoniowego	Rodzaj opakowania	Zewnętrzny wygląd lub właściwość	Zawartość jednostki opakowan.		Cena jednostki opakowania				Cena za 1 sztukę		Uwagi
			sztuk	gram	kor.	hal.	Mrk.	fenig	hal.	fenig	
Cygara:											
Wawel	pudełeczka	z opaską	25	.	50	.	.	.	200	.	
Graciosas	„	„	25	.	50	.	.		200	.	aż do wyczerpania
Trabuco	pudełka	bez opaski	100	.	180	-	.	.	180	.	
Brytanica	„	„	100	.	160	.	.	.	160	.	
Cuba	paczki tektur.	„	100	.	120	.	.	.	120	.	
Portorico	„	„	100	.	100	.	.	.	100	.	
Mieszane zagraniczne	„	„	100	.	80	.	.	.	80	.	
Cigarillos	„	obcinane	100	.	60	.	.	.	60		
Papierosy:											
Egipskie	„	bez ustnika	100	.	80	.	.	.	80	.	
Klub	„	z ustnikiem	25	.	.	.	6	25	.	25	
Damesy	„	„	100	.	60	.	.	.	60	.	aż do wyczerpania
Emir	„	„	10	.	.	.	3	.	.	.	
			20	.	.	.	6	.	.	30	
Syrena	„	„	10	.	.	.	2	.	.	.	
			20	.	.	.	4	.	.	20	
Cesarskie	„	„	50	.	20	.	.	.	40	.	aż do wyczerpania
Prezydent	„	„	50	.	20	.	.	.	40	.	
Damskie	„	„	50	.	20	.	.	.	40	.	
Wanda	„	„	10	.	.	.	1	50	.	.	
			20	.	.	.	3	.	.	15	
Sporty	„	bez ustnika	100	.	30	.	.	.	30	.	
Warszawskie	„	„	100	.	.	.	15	.	.	15	
Wisła	„	„	100	.	20	.	.	.	20	.	
Tytonie do papierosów:									Cena za 1 kg. kor.	hal.	
Najprzedniejszy sułtański	„	tytoń wewnątrz ochroniony papierem wosk.		100	75	.	.	.	750	.	
Najprzedniejszy macedoński	„	„		100	60	.	.	.	600	.	
Przedni turecki	paczki papier.	—		25	10	.	.	.	400	.	
Średni turecki	„	—		25	6	.	.	.	240	.	
Tytoń jawański	„	—		25	3	.	.	.	120	.	
Tytonie do fajki:											
Zwyczajny fajkowy	„	—		25	1	.	.	.	40	.	

Wyroby tytoniowe, których ceny uwidocznione są w markach polskich będą wyrabiane przez fabrykę państwową w Warszawie i są na razie przeznaczone dla konsumcyi na terytoryum byłej Kongresówki.

Prezes Dyrekcyi Skarbu: **Bugno m. p.**

Kuratele.

P. V. 175/19 (2). Ogłoszenie o pozbawieniu własnowolności. Uchwałą tego sądu z dnia 27 sierpnia 1919 L. V. 15/19 (3) został Jakób Grabowski, we Lwowie, ul. Zielona l. orj. 46, z powodu choroby umysłowej całkowicie pozbawiony własnowolności. Kuratorem ustanowiono p. Waleryę Grabowską.

Sąd powiatowy S. I., Oddział V.

Lwów, dnia 30 września 1919. (4659 2—3)

Amortyzacye.

T. 54/19 (1). Na wniosek Dyrekcyi Towarzystwa zaliczkowego w Złoczowie stow. zarej. z nieograniczoną poręką, które twierdzi, że było w posiadaniu niżej wymienionych weksli, które polowy sąd wojsk ukraińskich w Złoczowie, przed cofaniem się wojsk ukraińskich ze Złoczowa zabrał i wywiózł w niewiadomym kierunku, tak, że nie wiadomo czy i gdzie obecnie te weksle się znajdują i w czyjem ręku są, wdraża się niniejszem postępowanie amortyzacyjne.

Weksle te są następujące:

1. Nr. weksla 159, data wystawienia 15 kwietnia 1914 w Złoczowie akceptowany przez Tadeusza Tynieckiego, wystawiony przez Władysława Zelechowskiego, żyrowany przez Tadeusza Hilda, płatny dnia 1 sierpnia 1914 na 160 koron opiewający.

2. Nr. weksla 186, data wystawienia 1 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Kazimierza Watraszyńskiego, wystawiony i żyrowany przez Antoniego Dręgiewicza płatny dnia 1 sierpnia 1914 na 520 K opiewjący.

3. Nr. weksla 187, data wystawienia 1 maja 1914 w Złocrowie, akceptowany przez Antoniego Dręgiewicza i Władysława Carewicza, wystawiony i żyrowany przez Leopolda Kaweckiego, płatny dnia 1 sierpnia 1914 na 180 K opiewający.

4. Nr. weksla 188, data wystawienia 2 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Seidena Summera i Fanny Dawidsohn, wystawiony i żyrowany przez Hermana Dawidsohna, płatny dnia 5 sierpnia 1914 na 1350 kor. opiewający.

5. Nr. weksla 194, data wystawienia 5 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Józefa Piaseckiego, wystawiony przez Helenę Piasecką, żyrowany przez Saula Rollera, płatny dnia 5 sierpnia 1914 na 2400 kor. opiewający.

6. Nr. weksla 199, data wystawienia 5 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Klementynę Kołaczkowską, żyrowany przez Tadeusza Romańskiego, płatny dnia 5 sierpnia 1914 na 6000 kor. opiewający.

7. Nr. weksla 204, data wystawienia 10 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Józefa Piaseckiego, wystawiony przez Helenę Piasecką, żyrowany przez Saula Rollera, płatny dnia 10 sierpnia 1914 na 900 kor. opiewający.

8. Nr. weksla 205, data wystawienia 10 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Karola Schofera, wystawiony przez Hermana Dawidsohna, żyrowany przez Fanny Dawidsohn, płatny dnia 10 sierpnia 1914 na 2160 kor. opiewający.

9. Nr. weksla 206, data wystawienia 10 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Sołtyńkiego Zdzisława i Wilusza Michała, wystawiony przez Edwarda Żurawskiego, żyrowany przez Jana Rysego, płatny dnia 10 sierpnia 1914 na 250 kor. opiewający.

10 Nr. weksla 207, data wystawienia 10 sierpnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Kwitniowskiego Józefa i Sobolskiego Karola, wystawiony i zyrowany przez Józefa Kruczkowskiego płatny dnia 10 sierpnia 1914 na 220 kor. opiewający.

11. Nr. weksla 210, data wystawienia 15 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Schalita Jeruchima i Mozesa Zukerkandla, wystawiony i żyrowany przez Izraela Fraimana, płatny dnia 15 sierpnia 1914 na 2100 kor. opiewający.

12. Nr. weksla 213, data wystawienia 15 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowską, żyrowany przez Tad. Romańskiego, płatny dnia 15 sierpnia 1914 na 3000 kor. opiewający.

13. Nr. weksla 214, data wystawienia 16 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Seidena Summera i Fanny Dawidsohn, wystawiony i żyrowany przez Hermana Dawidsohna, płatny dnia 20 sierpnia 1914 na 2700 kor. opiewający.

14. Nr. weksla 219, data wystawienia 22 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Halperna Jakóba i Fanny Dawidsohn, wystawiony i żyrowany przez Hermana Dawidsoha, płatny dnia 25 sierpnia 1914 na 1050 kor. opiewający.

15. Nr. weksla 224, data wystawienia 25 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Rollera, wystawiony przez Julię Roller, żyrowany przez Józefa Piaseckiego, płatny dnia 25 sierpnia 1914 na 1800 kor. opiewający.

16. Nr. weksla 224, data wystawienia 25 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Jana Jamrozika, wystawiony przez Juliana Witolda Zarzyckiego, żyrowany przez Jana Wałęgę, płatny dnia 1 września 1914 na 450 kor. opiewający.

17. Nr. weksla 225, data wystawienia 25 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Annę i dr. Teofila Bardach, wystawiony i żyrowany przez dr. Zygmunta Maibluma, płatny dnia 25 sierpnia 1914 na 1600 kor. opiewający.

18. Nr. weksla 226, data wystawienia 25 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Laurę Chajes, wystawiony i żyrowany przez Saula Chajes, płatny dnia 25 sierpnia 1914, na 100 kor. opiewający.

19. Nr. weksla 227, data wystawienia 25 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Laurę Chajes, wystawiony i żyrowany przez Sanla Chajes, płatny dnia 25 sierpnia 1914 na 1800 kor. opiewający.

20. Nr. weksla 228, data wystawienia 30 maja 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Moszyńskiego Kazimierza i Zacharyasiewicza Wład., wystawiony i żyrowany przez dr. Tadeusza Moszyńskiego, płatny dnia 1 września 1914 na 900 kor. opiewający.

21. Nr. weksla 231, data wystawienia 1 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Drohomirecką Emilię i dr. Oleśnickiego Jarosława, wystawiony przez dr. Jana Drohomireckiego, żyrowany przez Włodzimierza Reszytyło, płatny dnia 1 września 1914 na 1800 kor. opiewający.

22. Nr. weksla 232, data wystawienia 2 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Jana Schofera i Władysława Zacharyasiewicza, wystawiony i żyrowany przez Karola Schofera, płatny dnia 5 września 1914, na 1200 kor. opiewający.

23. Nr. weksla 233, data wystawienia 3 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Kurmanowicza Eugeniusza i Raciborskiego Jana, wystawiony i żyrowany przez Chaima Lindera, płatny dnia 5 września 1914 na 2500 kor. opiewający.

24. Nr weksla 238, data wystawienia 5 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Rollera, wystawiony przez Julię Roller, żyrowany przez Józefa Piaseckiego, płatny dnia 5 września 1914 na 1500 kor. opiewający.

25. Nr. weksla 240, data wystawienia 5 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Zielińskiego Franciszka i Sobolskiego Karola, wystawiony i żyrowany przez Daniela Hoszowskiego, płatny dnia 5 września 1914 na 90 kor. opiewający.

26. Nr. weksla 241, data wystawienia 5 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Klementynę Kołaczkowską, żyrowany przez Tad. Romańskiego, płatny dnia 5 września 1914 na 3000 kor. opiewający.

27. Nr. weksla 243, data wystawienia 10 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Helenę Piasecką, wystawiony przez Józefa Piaseckiego, żyrowany przez Saula Rollera, płatny dnia 10 września 1914 na 900 kor., opiewający.

28. Nr. weksla 244, data wystawienia 10 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Rollera, wystawiony przez Julię Roller, żyrowany przez Józefa Piaseckiego, płatny dnia 10 września 1914 na 1500 kor. opiewający.

29. Nr. weksla 245, data wystawienia 10 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Karola Wikiera, wystawiony przez Jana Korczyńskiego, żyrowany przez Emila Bierzyńskiego, płatny dnia 10 września 1914 na 100 kor. opiewający.

30. Nr. weksla 246, data wystawienia 10 września 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Antoniego Dręgiewicza, wystawiony przez dr. St. Gawlikowskiego, żyrowany przez ks. Winc. Czajkowskiego, płatny dnia 10 września 1914 na 6000 kor. opiewający.

31. Nr. weksla 247, data wystawienia 13 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Piasecką Helenę i Watryszyńskiego Kazimierza, wystawiony i żyrowany przez Józefa Piaseckiego, płatny dnia 15 września 1914 na 2100 kor. opiewający.

32. Nr. weksla 248, data wystawienia 15 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowską, żyrowany przez Mendla Thürhausa, płatny dnia 15 września 1914 na 3000 kor. opiewający.

33. Nr. weksla 249, data wystawienia 15 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowską, żyrowany przez Mendla Thürhausa, płatny dnia 15 września 1914 na 2000 kor. opiewający.

34. Nr. weksla 250, data wystawienia 15 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowską, żyrowany przez Mendla Thürhausa, płatny dnia 15 września 1914 na 3000 kor. opiewający.

35. Nr. weksla 251, data wystawienia 20 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Józefa Piaseckiego, wystawiony przez Helenę Piasecką, żyrowany przez Saula Rollera płatny dnia 20 września 1914 na 2700 kor. opiewający.

36. Nr. weksla 253, data wystawienia 20 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Jana Schofera, wystawiony przez Karola Schofera, żyrowany przez Władysława Zacharyasiewicza, płatny dnia 20 września 1914 na 1000 kor. opiewający.

37. Nr. weksla 255, data wystawienia 20 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowską, żyrowany przez Maryę Romańską, płatny dnia 20 września 1914 na 3000 kor. opiewający.

38. Nr. weksla 258, data wystawienia 25 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Rollera, wystawiony przez Julię Roller, żyrowany przez Józefa Piaseckiego, płatny dnia 25 września 1914 na 3000 kor. opiewający

39. Nr. weksla 260, data wystawienia 1 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Eug. Sch-remethową, Jana Nebelskiego i Ant. Maksymczuka, wystawiony i żyrowany przez Adama Szeremetę, płatny dnia 1 października 1914 na 300 kor. opiewający.

40. Nr weksla 261, data wystawienia 2. lipca 1914 w Złoczowie akceptowany przez Jana Schofera i Władysława Zacharyasiewicza, wystawiony i żyrowany przez Karola Schofera, płatny dnia 5 października 1914 na 1430 kor. opiewający.

41. Nr. weksla 263, data wystawienia 1 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Jakuba Kurasia, wystawiony i żyrowany przez Feliksa Witeszczaka, płatny dnia 1 października 1914 na 130 kor. opiewający.

42. Nr. weksla 264, data wystawienia 1 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Maryę i Tadeusza Romańskich, wystawiony i żyrowany przez dr. Eugeniusza Kołaczkowskiego, płatny dnia 1 października 1914 na 2000 kor. opiewający.

43. Nr. weksla 265, data wystawienia 1 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Maryę i Tadeusza Romańskich, wystawiony i żyrowany przez dr Eug. Kołaczkowskiego, płatny dnia 1 października 1914 na 2000 kor. opiewający.

44. Nr. weksla 266, data wystawienia 30 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowską żyrowany przez Maryę Romańską, płatny dnia 1 października 1914 na 2000 kor. opiewający.

45. Nr. weksla 267, data wystawienia 30 czerwca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowskką, żyrowany przez Maryę Romańską, płatny dnia 1 października 1914 na 2000 kor. opiewający.

46. Nr. weksla 268, data wystawienia 1 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowską żyrowany przez Maryę Romańską, płatny dnia 1 września 1914 na 2100 kor. opiewający.

47. Nr. weksla 269, data wystawienia 1 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowską, żyrowany przez Maryę Romańską, płatny dnia 1 września 1914 na 2100 kor. opiewający.

48. Nr. weksla 270, data wystawienia 1 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Józefa Piaseckiego, wystawiony przez Helenę Piasecką, żyrowany przez Saula Rollera, płatny dnia 1 października 1914 na 1000 kor. opiewający.

49. Nr. weksla 271, data wystawienia 3 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Weissteina Markusa i Freimann Annę, wystawiony i żyrowany przez Israela Freimanna, płatny dnia 5 października 1914 na 2000 kor. opiewający.

50. Nr. weksla 273, data wystawienia 4 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Klisieckiego Andrzeja i Eustachiewicza Stanisława, wystawiony i żyrowany przez Władysława Kryczyńskiego, płatny dnia 5 października 1914 na 140 kor. opiewający.

51. Nr. weksla 276, data wystawienia 5 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Tadeusza i Kazimierza Romańskich, wystawiony i żyrowany przez dr. Eugeniusza Kołaczkowskiego, płatny dnia 5 października 1914 na 6000 kor. opiewający.

52. Nr. weksla 279, data wystawienia 6 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Tadeusza Romańskiego, wystawiony przez Maryę Romańską, żyrowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, płatny dnia 10 października 1914 na 1200 kor. opiewający.

53. Nr. weksla 282, data wystawienia 6 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Tadeusza Romańskiego, wystawiony przez Romańską, żyrowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, płatny dnia 10 października 1914 na 1500 kor. opiewający.

54. Nr. weksla 284, data wystawienia 5 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Feliksa Hordyńskiego, wystawiony przez Anielę Hordyńską, żyrowany przez Teofila Giżejowskiego, płatny dnia 5 października na 130 kor. opiewający.

55. Nr. weksla 285, data wystawienia 5 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Jakima Lindera, wystawiony i żyrowany przez Chaima Lindera, płatny dnia 5 października 1914 na 2000 kor. opiewający.

56. Nr. weksla 286, data wystawienia 7 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Szańską Maryę i Udryckiego Damiana, wystawiony i żyrowany przez Marcelę Mayer, płatny dnia 10 października 1914 na 600 koron opiewający.

57. Nr. weksla 289, data wystawienia 9 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przeź Janinę Jojko, wystawiony i żyrowany przez Włodzimierza Jojko, płatny dnia 9 października 1914 na 1000 kor. opiewający.

58. Nr. weksla 290, data wystawienia 8 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Bachmann Wiktoryę i Blumskiego Tadeusza, wystawiony i żyrowany przez Kajetana Bachmana, płatny dnia 8 października 1914 na 120 kor. opiewający.

59. Nr. weksla 292, data wystawienia 10 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Józefa Piaseckiego, wystawiony przez Helenę Piasecką, żyrowany przez Saula Rollera, płatny dnia 10 października 1914 na 1500 kor. opiewający.

60. Nr. weksla 293, data wystawienia 10 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Józefa Piaseckiego, wystawiony przez Helenę Pasecką, żyrowany przez Kazimierza Watraszyńskiego, płatny dnia 10 października 1914 na 5500 kor. opiewający.

61. Nr. weksla 297, data wystawienia 10 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowską, żyrowany przez Kazimierza Romańskiego, płatny dnia 10 września 1914 na 2000 kor. opiewający.

62. Nr. weksla 298, data wystawienia 13 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Seidena Sumera i Dawidsohn Fanny, wystawiony i żyrowany przez Hermana Dawidsohna, płatny dnia 15 października 1914 na 1800 kor. opiewający.

63. Nr. weksla 300, data wystawienia 13 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Jakima Lidera, wystawiony i żyrowany przez Chaima Lidera, płatny dnia 15 października 1914 na 2000 kor. opiewający.

64. Nr. weksla 301, data wystawienia 13 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Jakima Lidera, wystawiony i żyrowany przez Chaima Lidera, płatny dnia 15 października 1914 na 2000 kor. opiewający.

65. Nr. weksla 303, data wystawienia 14 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Antoniego Krutnika, wystawiony przez Franciszka Wąsowicza, żyrowany przez Gracyana Giżejowskiego, płatny dnia 15 października 1914, na 95 kor. opiewający.

66. Nr. weksla 304, data wystawienia 15 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Rollera, wystawiony przez Julię Roller, żyrowany przez Józefa Piaseckiego, płatny dnia 15 października 1914, na 2600 kor. opiewający.

67. Nr. weksla 305, data wystawienia 15 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Józefa Piaseckiego, wystawiony przez Helenę Piasecką, żyrowany przez Saula Rollera, płatny dnia 15 października 1914 na 2400 kor. opiewający.

68. Nr. weksla 306, data wystawienia 15 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Askenaze Herza i Pospołę Maryę, wystawiony i żyrowany przez Wojciecha Pospołę, płatny dnia 15 października 1914, na 300 kor. opiewający.

69. Nr. weksla 309, data wystawienia 17 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Laurę Chajes, wystawiony i żyrowany przez Saula Chajesa, płatny dnia 20 października 1914, na 3000 kor. opiewający.

70. Nr. weksla 310, data wystawienia 17 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Laurę Chajes, wystawiony i żyrowany przez Saula Chajesa, płatny dnia 20 października 1914, na 2100 kor. opiewający.

71. Nr. weksla 311, data wystawienia 15 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Podgórskiego Zygmunta i Teppera Józefa, wystawiony i żyrowany przez Kazimierza Podgórskiego, płatny 15 października 1914, na 220 kor. opiewający.

72. Nr. weksla 312, data wystawienia 18 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Meyera Mikulincera, wystawiony przez Emila Bierzyńskiego, żyrowany przez Jana Korczyńskiego, płatny dnia 20 października 1914, na 2000 kor. opiewający.

73. Nr. weksla 313, data wystawienia 18 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Antoninę Maksymczukową, wystawiony i żyrowany przez Antoniego Maksymczuka, płatny dnia 20 października 1914, na 2100 kor. opiewający.

74. Nr. weksla 314, data wystawienia 20 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Tadeusza Romańskiego, wystawiony przez Maryę Romańską, żyrowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, płatny dnia 20 października 1914, na 1800 kor. opiewający.

75. Nr. weksla 316, data wystawienia 20 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowską, żyrowany przez Maryę Romańską, płatny dnia 20 października 1914 na 6000 kor. opiewający.

76. Nr. weksla 317, data wystawienia 20 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eug. Kołaczkowskiego, wystawiony przez Kl. Kołaczkowską, żyrowany przez Maryę Romańską. płatny dnia 20 października 1914 na 800 kor. opiewający.

77. Nr. weksla 320, data wystawienia 20 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Bartmańskiego Kazimierza i Ujejską Zofię, wystawiony i żyrowany przez Romana Ujejskiego, płatny dnia 20 października na 3.000 kor. opiewający.

78. Nr. weksla 321, data wystawienia 20 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Józefa Piaseckiego, wystawiony przez Helenę Piasecką, żyrowany przez Saula Rollera, płatny dnia 20 października 1914 na 900 kor n opiewający.

79, Nr. weksla 322, data wystawienia 20 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Halperna Jakóba i Dawidsohn Fanny, wystawiony i żyrowany przez Hermana Dawidsohna, płatny dnia 20 października 1914 na 1.200 kor. opiewający.

80. Nr. weksla 323 data wystawienia 22 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Dawidsohna Hermana i Fanny, wystawiony i żyrowany przez dr. Eugeniusza Kołaczkowskiego, płatny dnia 25 października 1914 r. na 2.000 kor. opiewający.

81. Nr. weksla 325 data wystawienia 23 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Werchanowskiego Włodzimierza i Werhanowską Paulinę, wystawiony przez Juliana Werhanowskiego, żyrowany przez Olimpię Werhanowską, płatny dnia 25 października 1914 na 500 koron opiewający.

82. Nr. weksla 326 data wystawienia 24 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Rollera, wystawiony przez Julię Roller, żyrowany przez Józefa Piaseckiego, płatny dnia 24 października 1914 na 2.700 koron opiewający.

83. Nr. weksla 327 data wystawienia 27 lipca 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Eugeniusza Kurmanowicza, wystawiony i żyrowany przez Józefa Zubka płatny dnia 30 października 1914 na 1890 koron opiewający.

84. Nr. weksla 329, data wystawienia 5 sierpnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Kozieka Teodora i Dawidsohn Fanny, wystawiony i żyrowany przez Hermana Dawidsohna, płatny dnia 5 listopada 1914 na 1.400 koron opiewający.

85. Nr. weksla 330, data wystawienia, 5 sierpnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Chajesa, wystawiony i żyrowany przez Laurę Chajes, płatny dnia 5 listopada 1914 na 250 kor., opiewający.

86. Nr. weksla 331, data wystawienia 5 sierpnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Chajesa, wystawiony i żyrowany przez Laurę Chajes płatny dnia 5 listopada 1914 na 250 kor. opiewający.

87. Nr, weksla 332, data wystawienia 5 sierpnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Chajesa, wystawiony i żyrowany przez Laurę Chajes, płatny dnia 5 listopada 1914 r. na 250 kor, opiewający.

88. Nr. weksla 333, data wystawienia 5 sierpnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Chajesa, wystawiony i żyrowany przez Laurę Chajes, płatny dnia 5 listopada 1914 na 250 kor. opiewający.

89. Nr. weksla 335, data wystawienia 7 sierpnia 1914 w Złoczowie akceptowany przez Saula Rollera, wystawiony przez Julię Roller, żyrowany przez Józefa Piaseckiego, płatny dnia 10 listopada 1914 na 1800 kor. opiewający.

90. Nr. weksla 336, data wystawienia 7 sierpnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Rollera, wystawiony przez Julię Roller, żyrowany przez Józefa Piaseckiego, płatny dnia 10 listopada 1914 na 1.800 kor. opiewający.

91. Nr. weksla 337, data wystawienia 7 sierpnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Saula Rollera, wystawiony przez Julię Roller, żyrowany przez Józefa Piaseckiego, płatny dnia 10 listopada 1914 na 1.200 kor. opiewający.

92. Nr. weksla 338, data wystawienia 7 sierpnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Kazimierza Watraszyńskiego, wystawiony przez Stanisława Malego, żyrowany przez Stanisława Malego, płatny dnia 10 listopada 1914 na 1710 kor. opiewający.

93. Nr. weksla 340, data wystawienia 10 sierpnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Feliksa Hordyńskiego, wystawiony i żyrowany przez Anielę Hordyńską, płatny dnia 11 listopada 1914 na 430 kor. opiewający.

94. Nr. weksla 9, data wystawienia 16 września 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Tadeusza Blumskiego i Ludwika Czechowskiego, wystawiony i żyrowany przez Helenę Waligórską, płatny dnia 16 stycznia 1919 na 400 kor. opiewający.

95. Nr. weksla 11, data wystawienia 12 listopada 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Anielę Fedorowicz, wystawiony i żyrowany przez Tadeusza Zakrzewskiego, płatny dnia 12 lutego 1919 na 200 kor. opiewający.

96. Nr. weksla 12, data wystawienia 20 listopada 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Macieja Błońskiego, wystawiony i żyrowany przez Antoniego Dręgiewicza, płatny dnia 20 maja 1919 na 200 kor. opiawający.

97. Nr. weksla 13, data wystawienia 20 listopada 1914, w Złoczowie akceptowany przez Macieja Błońskiego, wystawiony i żyrowany przez Antoniego Dręgiewiczza, płatny dnia 20 maja 1919 na 200 kor. opiewający.

98. Nr. weksla 14, data wystawienia 11 grudnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez dr. Eugeniusza Kołaczkowskiego, wystawiony i żyrowany przez Mendla Thürhausa, płatny dnia 11 marca 1919 na 2000 koron opiewający.

99. Nr. weksla 15, data wystawienia 19 grudnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Maksymilię Halicką i Władysława Górskiego płatny dnia 12 marca 1919 na 575 koron opiewający.

100. Nr. weksla 16, data wystawienia 28 grudnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Celestyna Dobrzańskiego, płatny dnia 28 marca 1919 na 3.400 kor. opiewający.

101. Nr. weksla 17, data wystawienia 28 grudnia 1914 w Złoczowie, akceptowany przez Józefę Heynową, wystawiony i żyrowany przez dr. Bolesława Heynego, płatny dnia 28 marca 1919 na 770 kor. opiewający.

102. Nr. weksla 18, data wystawienia 31 grudnia 1914 Złoczowie, akceptowany przez Celinę Gałekową, wystawiony i żyrowany przez Kazimierza Watraszyńskiego, płatny dnia 27 kwietnia 1919 na 1.000 kor. opiewający.

103 Nr weksla 1, data wystawienia 14 czerwca 1919 w Złoczowie, akceptowany przez Mikołaja Terleckiego i Ludwika Müllera, wystawiony i żyrowany przez Karolinę Terlecką, płatny dnia 14 września 1919 na 600 kor. opiewający.

104. Nr. weksla 2, data wystawienia 14 czerwca 1919 w Złoczowie, akceptowany przez ks. Wic. Czajkowskiego i Ant. Maksymczuka, wystawiony i żyrowany przez Maryę Łażyńską, płatny dnia 14 września 1919 r. na 1.000 kor. opiewający.

Wzywa się przeto każdego posiadacza, względnie dzierżyciela tych weksli, aby do dni 45 po dniu ogłoszenia tego edyktu, weksle powyższe tut. Sądowi przedłożył, lub o tem doniósł, ileże w przeciwnym razie po bezskutecznym upływie tego czasu na dalszy wniosek uprawnionego wnioskodawcy weksle te będą uznane za umorzone i wszelkich skutków prawnych pozbawione.

Sąd okręgowy, Oddz. IV,

Złoczów, dnia 9 września 1919. (4933)

DONIESIENIA PRYWATNE.

GALIC. AKCYJNY
Bank Hipoteczny we Lwowie.

FILIE:	EKSPOZYTURY:
w Krakowie	w Stanisławowie
w Czerniowcach	w Podwołoczyskach
w Tarnopolu	w Nowosielicy

Kapitał akcyjny 30,000.000 kor.
Rezerwy 22,818.900 kor.

KANTOR WYMIANY

lombarduje i sprzedaje

5% Polską Pożyczkę Państwową

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, **nie licząc żadnej prowizyi.**

Udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów. — Wszelkie kupony** i **wylosowane papiery wartościowe** wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów. — **Bezpłatne przeglądanie** numerów losów i innych papierów podlegających losowaniu. — **Ubezpieczenie losów** przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od **500 kor.** począwszy, wydaje na wkładki **książeczki.** — Kwoty do **2000 kor. wypłaca bez wypowiedzenia.**

SCHOWKI DEPOZYTOWE
(SAFE DEPOSITS).

w kasach stalowo-pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem, gdzie bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności.

Przedruku nie płacimy.

ARCYKSIĄŻE
RUDOLF
I BARONÓWNA
MARY VETSERA

Tragiczny romans w rodzinie Habsburgów

wyświetlają dwa renomowane KINOTEATRY

Marysienka i Kopernik

I. seans punkt. o 3·30 po poł. I. seans punkt. o 3 po poł.

L. G. 19538. 5026 1—2

Konkurs.

Intendantura O. G. Lwów rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę: 1000 hl. octu 5%., większą ilość bryndzy względnie sera krowiego trwałego, 3000 kg. pieprzu lub papryki.

Oferty opiewające na całe lub częściowe zapotrzebowanie, należy wnosić pisemnie w zamkniętej kopercie z umieszczonym napisem: „Oferta na dostawę octu (bryndzy, papryki lub pieprzu) do G. D. 19538“ do dnia 10 listopada 1919 godziny 12-tej w południe do podpisanej Intendantury ul. Ochronek l. 4.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia 5% wadyum ogólnej obliczonej sumy z oferowanej ceny i ilości, z tem, że oferent zobowiązuje się wrazie przyjęcia jego oferty uzupełnić wadyum do 10%, które będą stanowić kaucyę.

Kasa oszczczędności
miasta Sokala

poszukuje praktykanta ewentualnie likwidatora z płacą wedle umowy,

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przy dołączeniu odpisów świadectw.

4998 1—3 **Dyrekcya.**

KINO LEW

Od piątku 31 października

Afera szpiegowska

na zamku księcia Borghasy

Dama w czarnej rękawiczce

dramat salonowy w 6 aktach.

Aparaty fotograficzne wszystkich systemów przyjmuje do naprawy **BOGUMIŁ CZOŁOWSKI, Lwów, ul. Franciszkańska l. 7, II. piętro.**

Na sezon zimowy

polecamy materyały odzieżowe z opustem

30%

Dla konsumów, kółek rolniczych, hurtowni i t. p. większy opust. 4551 4—6

Zapasy znaczne.

Biuro surowców Izby handlowej i przemysłowej
we Lwowie

ul. Bourlarda l. 5 boczna ul. Batorego.



Bandaże na przepukliny, pępka, brzucha, pachwiny i t. p. Opaski brzuszne na gumach. Pończochy i owijaki gumowe na żylaki. Korektory przeciw zgarbieniu. — Moczniki gumowe w czasie chodu i jazdy.

Wyrób rozmaitych bandaży

M. L. Polaczek
4914 **Sambor 9.** 1—20

Dobra Głęboka i Sąsiadowice, pow. samborskiego, około 660 mg. roli, i 160 mg. łąk, z budynkami, są od wiosny 1920 na sześć lat do wydzierżawienia. Oferty wnosić należy do kancelaryi adw. dr. Witkowskiego. Lwów, ul. Mickiewicza 10. 4872

Do sprzedania większe partye czernidła na buty, atramentu w proszku, sandałów, jarzyn suszonych, grzybów suszonych, proszków do pieczywa Sydonia, pieprzu mielonego, sznurowadeł, flaszek z wina, skrzyń i beczek próżnych rozmaitej wielkości. Wiadomość w głównym magazynie spożywczym dyrekcyi kolei państwowych na głównym dworcu.

Dyrekcya kolei państwowych Lwów.

Dyrekcya Zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. woln. m. Sanoka ogłasza po myśli § 13 statutu, że doniesiono jej, jakoby karta zastawnicza tego Zakładu z dnia 15 czerwca 1914 Nr. 1343 zaginęła. Wzywa się przeto każdego, kto tę kartę posiada, lub do niej rości sobie prawa, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej dnia 15 stycznia 1920 i prawa swe wykazał, gdyż po upływie tego terminu postąpi się po myśli § 13 statutu

Sanok, 10 października 1919.

Dyrekcya Zakładu.

4997 1—3

Stałych kolporterów lub kolporterek
poszukuje

Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów, ul. Podwale l. 3.

Osoba starsza, inteligentna, będąca w strasznem położeniu, chora, prosi serca litościwe o pomoc. Wanda Milerowicz ul. św. Antoniego l. 7

Drukarnia Ignacego Jaegera
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 33

urządzona wedle najnowszej techniki drukarskiej wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące szybko i starannie. 3101

Bez operacyi radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepuklinowych u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specyalisty patentowanych bandaży przepuklinowych

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka l. 35,

we własnym domu.

Dla Pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe **sporządza kobieta pod jego nadzorem.**

Ważne uznanie

największego lekarza i hygienisty dzisiejszej doby dla lekarza przepuklinowego M. Freilicha.

Nasz honorowy członek M. Freilich, wybitny lekarz przepuklinowy we Lwowie, odznaczony naszym dyplomem honorowym za zasługi naukowe w dziedzinie lecznictwa i złotym medalem na III. międzynarodowej wystawie, otrzymał właśnie załączony dokument, przesłany na jego ręce przez naszego prezydenta honorowego prof. dr. med. Edwarda Reicha, dyr. i wiceprezydenta cesarskiej L. C. Akademii. List ten opiewa:

Wielce Szanowny Kolego!

Każdy lekarz i hygienista, który postawił sobie za cel zmniejszenie liczby operacyi chirurgicznych, musi spotkać się z uznaniem jako dobroczyńca ludzkości. W szczególności dotyczy to dziedziny cierpień pachwinowych, gdyż doświadczenie uczy, iż większa część tych chorych, poddających się operacyi, umiera niż po operacyi przychodzi do zdrowia. Musi więc przyjść do tego, by chorych takich leczono bez operacyi. W szczególności ten sposób terapii, zdaje się cieszyć o wiele lepszymi wynikami niż dotychczasowe metody operacyjne.

Z pomiędzy wielu metod, w najnowszych czasach używanych, a mających na celu uzdrowienie cierpiących na przepuklinę kiszkową bez zastosowania operacyi, by ominąć w ten sposób niebezpieczeństwa, metoda p. Freilicha we Lwowie, prowadzi najszybciej i najskuteczniej do celu. Jest rzeczą koniecznie potrzebną, by tę metodę wytłumaczono w niedawno temu wydanej broszurce, wzięto poważnie pod rozwagę, aby zapomocą jej, wielu setkom ludzi przywrócić zupełnie zdrowie i oszczędzić im niebezpieczeństwa krwawej operacyi.

Upraszam za obowiązek mój wyrazić publicznie te moje głębokie przekonanie.

Z szacunkiem
Dr. med. phil. scient. et lit. Reich
Uniwersitets-Prof. etc.
Nieuports-Bains w Belgii, 29 stycznia 1907.

Podziękowanie.

Wielmożny Panie Freilich!

Dziękuję uprzejmie za założenie mi bandaża systemu Pana. Obecnie mogę znowu poruszać się swobodnie. **Polecam Pana każdemu.**

Z poważaniem
Dr. Jan Danielski
starszy lekarz powiatowy
(3315 4—6) Rzeszów, 21 czerwca 1918 r.ul. Zamkowa l. 1.

M. WALICHIEWICZ
ROK ZAŁOŻENIA 1863.
KOCE LETNIKI PORTFELE
KAGAŃCE SMYCZE PORTMONKI
LWÓW UL. KOPERNIKA 2.
WYRÓB SIODEŁ, ZAPRZEGÓW, BATÓW, KUFRÓW I TOREB

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.